

Janusz
Biatek:

Wejść tylnymi drzwiami

Ukazuje się od 1945 roku

czwartek, 4 stycznia 2024

NR 3 (17813)

Sport



czytaj na str. 4-5

Żyła rozbudził nadzieje



Jest poprawa w skokach naszych reprezentantów. Kamil Stoch zajął 11. miejsce, a Piotr Żyła był 14. w Innsbrucku w trzecim konkursie Turnieju Czterech Skoczni. Ten ostatni po pierwszej serii był tuż za podium, ale drugi skok kompletnie mu nie wyszedł.

czytaj na str. 16

czytaj na str. 2-3



Rok do zapomnienia

czytaj na str. 10



Odlatujący Holender

czytaj na str. 15



Polska blisko finału

10

PIŁKARZY

choć raz znalazło się w kadrze meczowej reprezentacji Polski w 2023 roku, nie zaliczając jednak ani jednej minuty na boisku. Ci gracze to: Adrian Benedyczak, Paweł Dawidowicz, Bartłomiej Dragowski, Kacper Kozłowski, Ben Lederman, Mateusz Łęgowski, Krzysztof Piątek, Tymoteusz Puchacz, Sebastian Walukiewicz i Przemysław Wiśniewski.

2

ZAWODNIKÓW

zagrało w każdym spotkaniu kadry minionego roku. To Jakub Kiwior, który jako jedyny zaliczył komplet 900 minut w 10 meczach, a także Sebastian Szymański.

MECZE REPREZENTACJI POLSKI W 2023 ROKU

■ Czechy – Polska 3:1 (2:0) – Eliminacje Euro 2024

1:0 – Krejci (1), 2:0 – Cvancara (3), 3:0 – Kuchta (64), 3:1 – D. Szymański (87)

POLSKA: Szczesny – Cash (9. Gumny), Bednarek, Kiwior, Karbownik (46. Skóraś) – Linetty (77. D. Szymański), Bielik (46. Świderski) – S. Szymański (65. Zalewski), Zieliński, Frankowski, Lewandowski. **Trener** Fernando SANTOS. **Rezerwowi:** Dragowski, Skorupski, Dawidowicz, Salamon, Lederman, J. Kamiński, Piątek.

■ Polska – Albania 1:0 (1:0) – Eliminacje Euro 2024

1:0 – Świderski (41)

POLSKA: Szczesny – Frankowski, Salamon, Bednarek, Kiwior – J. Kamiński, Linetty (78. D. Szymański), Zieliński, Zalewski (68. Skóraś) – Świderski (89. S. Szymański), Lewandowski. **Trener** Fernando SANTOS. **Rezerwowi:** Dragowski, Skorupski, Dawidowicz, Karbownik, Gumny, Bielik, Lederman, Puchacz, Piątek.

■ Polska – Niemcy 1:0 (1:0) – Towarzyski

1:0 – Kiwior (31)

POLSKA: Szczesny – Kędziora, Bednarek, Kiwior – Bereszyński (72. Frankowski), S. Szymański (46. Linetty), D. Szymański (77. Bielik), J. Kamiński – Błaszczykowski (16. Skóraś), Zieliński (65. Slisz) – Lewandowski (46. Milik). **Trener** Fernando SANTOS. **Rezerwowi:** Dragowski, Skorupski, Wieteska, Wiśniewski, Lederman, Łęgowski, Zalewski, Świderski.

■ Mołdawia – Polska 3:2 (0:2) – Eliminacje Euro 2024

0:1 – Milik (12), 0:2 – Lewandowski (34), 1:2 – Nicolaescu (48), 2:2 – Nicolaescu (79), 3:2 – Baboglo (85)

POLSKA: Szczesny – Kędziora, Bednarek, Kiwior – D. Szymański (83. Linetty) – Frankowski (64. Bereszyński), S. Szymański, Zieliński (65. J. Kamiński), Zalewski – Milik (73. Świderski), Lewandowski. **Trener** Fernando SANTOS. **Rezerwowi:** Dragowski, Skorupski, Wieteska, Bielik, Lederman, Łęgowski, Slisz, Skóraś.

■ Polska – Wyspy Owcze 2:0 (0:0) – Eliminacje Euro 2024

1:0 – Lewandowski (73), 2:0 – Lewandowski (83)

POLSKA: Szczesny – Bereszyński (59. S. Szymański), Kędziora, Bednarek, Kiwior – Skóraś (46. Wszótek), Zieliński, Krychowiak (80. D. Szymański), J. Kamiński (88. Grosicki) – Milik (60. Świderski), Lewandowski. **Trener** Fernando SANTOS. **Rezerwowi:** Bułka, Dragowski, Wieteska, Cash, Slisz, Kozłowski, Linetty.

■ Albania – Polska 2:0 (1:0) – Eliminacje Euro 2024

1:0 – Asani (37), 2:0 – Daku (62)

POLSKA: Szczesny – Bereszyński (70. Linetty), Kędziora, Bednarek (34. Wieteska), Kiwior – Zieliński, Krychowiak (70. Skóraś) – Cash, S. Szymański (61. Świderski), J. Kamiński (61. Grosicki) – Lewandowski. **Trener** Fernando SANTOS. **Rezerwowi:** Bułka, Dragowski, Dawidowicz, D. Szymański, Wszótek, Benedyczak, Milik.

■ Wyspy Owcze – Polska 0:2 (0:1) – Eliminacje Euro 2024

0:1 – S. Szymański (4), 0:2 – Buksa (65)

POLSKA: Szczesny – Kędziora, Peda, Kiwior – Cash (59. Wszótek), Diczek (82. Piotrowski), Slisz, Frankowski – S. Szymański (59. Świderski), Zieliński (87. Marchwiński) – Milik (59. Buksa). **Trener** Michał PROBIERZ. **Rezerwowi:** Bułka, Skorupski, Walukiewicz, Wieteska, D. Szymański, Grosicki, J. Kamiński.

■ Polska – Mołdawia 1:1 (0:1) – Eliminacje Euro 2024

0:1 – Nicolaescu (25), 1:1 – Świderski (53)

POLSKA: Szczesny – Kędziora (84. Grosicki), Peda, Kiwior – Diczek (46. Slisz) – Wszótek (71. J. Kamiński), S. Szymański (71. Marchwiński), Zieliński, Frankowski – Milik (71. Buksa), Świderski. **Trener** Michał PROBIERZ. **Rezerwowi:** Bułka, Skorupski, Wieteska, Bereszyński, Cash, Piotrowski, D. Szymański.

■ Polska – Czechy 1:1 (1:0) – Eliminacje Euro 2024

1:0 – Piotrowski (38), 1:1 – Soucek (49)

POLSKA: Szczesny – Bednarek, Bochniewicz (58. Peda, 86. S. Szymański), Kiwior – Frankowski, Slisz, Piotrowski, D. Szymański (74. Grosicki), Zalewski – Lewandowski, Świderski (46. Buksa). **Trener** Michał PROBIERZ. **Rezerwowi:** Bułka, Skorupski, Wieteska, Wdowik, Kędziora, Łęgowski, Zieliński, Wszótek.

■ Polska – Łotwa 2:0 (1:0) – Towarzyski

1:0 – Frankowski (7), 2:0 – Lewandowski (48)

POLSKA: Skorupski (46. Bułka) – Wieteska, Bednarek, Kiwior – Frankowski, D. Szymański (61. Slisz), Piotrowski (61. Struski), Zalewski (78. Wdowik) – S. Szymański (78. Grosicki) – Buksa, Lewandowski (61. Świderski). **Trener** Michał PROBIERZ. **Rezerwowi:** Szczesny, Kędziora, Wszótek, Puchacz.

Rok do zapomnienia

Miał być lekki i przyjemny czas przebudowy przed Euro pod okiem doświadczonego szkoleniowca. Wyszła katastrofa.

To, że od kilku lat reprezentacja Polski notuje regres, jest wiedzą powszechną. Rok 2023 miał być tym, w którym nastroje zostaną poprawione. Kadra trafiła do łatwej grupy eliminacyjnej, miała w zanadrzu 2 mecze towarzyskie, a 24 stycznia objął ją doświadczony i uznany selekcjoner, Fernando Santos, mistrz Europy z roku 2016. W ciągu minionych 12 miesięcy

planowano przebudować drużynę. Odmłodzić ją, dolać świeżej krwi, przywrócić radość z grania. Sprzyjać temu mieli i przeciwnicy, wśród których brakowało potęg, ale również sam system eliminacji. W końcu na Euro bezpośrednio awansować miały aż dwie ekipy, więc Polacy – w teorii słusznie – nie dostrzegali żadnych niebezpieczeństw w rywalizacji z Albanią, Mołdawią oraz Wyspa-

mi Owczymi. Zagrozić im mieli co najwyżej Czesi.

Największa kompromitacja

W praktyce jednak okazało się, że Polacy... sami sobie zaszkodzili. Debiut Santosa okazał się jedną wielką kompromitacją, kiedy po 3 minutach nasi południowi sąsiedzi prowadzili 2:0. Sami zawodnicy podkreślali po meczu, że byli uczuleni na sposoby, w jakie Cze-

si strzelali gole, ale mimo tego i tak nie potrafili ich zatrzymać. Portugalczyk przeżył pierwsze bolesne zderzenie ze ścianą, ale trudno go było winić za taki, a nie inny początek. Jak sam zresztą przyznał, nigdy wcześniej nie przydarzyło mu się coś podobnego. Szybko zresztą wrócił pewien optymizm. Biało-czerwoni niełatwo, bo niełatwo, ale jednak pokonali Albanię, a Czechy sensacyjnie zremi-

STRZELCY DLA REPREZENTACJI

4 Lewandowski
2 Świderski
1 D. Szymański, S. Szymański, Kiwior, Milik, Buksa, Piotrowski, Frankowski

BILANS REPREZENTANTÓW POLSKI

Zawodnik	W kadrze	Na boisku	Od początku	Liczba minut*	Gole/czyste konta	Asysty	Żółte kartki	Czerwone kartki
1. Jan BEDNAREK	8	8	8	664	0	0	2	0
2. Adrian BENEDYCZAK	1	0	0	0	0	0	0	0
3. Bartosz BERESZYŃSKI	5	4	3	227	0	0	1	0
4. Krystian BIELIK	4	2	1	58	0	0	0	0
5. Jakub BŁASZCZYKOWSKI	1	1	1	16	0	0	0	0
6. Paweł BOCHNIEWICZ	1	1	1	58	0	0	1	0
7. Adam BUKSA	4	4	1	185	1	0	0	0
8. Marcin BUŁKA	6	1	0	45	1**	0	0	0
9. Matty CASH	5	3	3	158	0	0	1	0
10. Paweł DAWIDOWICZ	3	0	0	0	0	0	0	0
11. Bartłomiej DRAGOWSKI	6	0	0	0	0	0	0	0
12. Patryk DZICZEK	2	2	2	127	0	0	0	0
13. Przemysław FRANKOWSKI	8	8	7	622	1	1	1	0
14. Kamil GROSICKI	6	5	0	65	0	0	0	0
15. Robert GUMNY	2	1	0	81	0	0	0	0
16. Jakub KAMIŃSKI	8	6	4	373	0	0	1	0
17. Michał KARBOWNIK	2	1	1	45	0	0	0	0
18. Tomasz KĘDZIORA	8	6	6	534	0	0	1	0
19. Jakub KIWIOR	10	10	10	900	1	0	0	0
20. Kacper KOZŁOWSKI	1	0	0	0	0	0	0	0
21. Grzegorz KRYCHOWIAK	2	2	2	150	0	0	2	0
22. Ben LEDERMAN	4	0	0	0	0	0	0	0
23. Robert LEWANDOWSKI	8	8	8	646	4	1	0	0
24. Karol LINETTY	6	5	2	227	0	0	1	0
25. Mateusz ŁĘGOWSKI	3	0	0	0	0	0	0	0
26. Filip MARCHWIŃSKI	2	2	0	22	0	0	0	0
27. Arkadiusz MILIK	6	5	4	308	1	1	1	0
28. Patryk PEDA	3	3	2	208	0	0	0	0
29. Krzysztof PIĄTEK	2	0	0	0	0	0	0	0
30. Jakub PIOTROWSKI	4	3	2	159	1	0	1	0
31. Tymoteusz PUCHACZ	2	0	0	0	0	0	0	0
32. Bartosz SALAMON	2	1	1	90	0	0	1	0
33. Łukasz SKORUPSKI	8	1	1	45	1**	0	0	0
34. Michał SKÓRAŚ	6	5	1	206	0	1	0	0
35. Bartosz SLISZ	7	5	2	279	0	0	1	0
36. Karol STRUSKI	1	1	0	29	0	0	0	0
37. Wojciech SZCZĘSNY	10	9	9	810	4**	0	0	0
38. Damian SZYMAŃSKI	10	7	4	330	1	0	0	0
39. Sebastian SZYMAŃSKI	10	10	7	534	1	1	1	0
40. Karol ŚWIDERSKI	10	9	3	405	2	1	0	0
41. Sebastian WALUKIEWICZ	1	0	0	0	0	0	0	0
42. Bartłomiej WDOWIK	2	1	0	12	0	0	0	0
43. Mateusz WIETESKA	8	2	1	146	0	0	1	0
45. Przemysław WIŚNIEWSKI	1	0	0	0	0	0	0	0
46. Paweł WSZÓLEK	6	3	1	147	0	0	1	0
47. Nicola ZALEWSKI	6	5	4	326	0	2	0	0
48. Piotr ZIELIŃSKI	9	8	8	692	0	1	0	0

* Bez uwzględnienia czasu doliczonego

** Dotyczy czystych kont



Zrezygnowany Fernando Santos to znakomita metafora 2023 roku w wykonaniu reprezentacji Polski.

sowały z Kiszyniowie z Mołdawią. Wtedy jeszcze nikt nie przypuszczał, że najbardziej wysunięta na wschód reprezentacja grupy E rozegra tak obiecujące eliminacje...

Nie trzeba przecież specjalnie przypominać największej kompromitacji roku, przez wielu uznawanej za największą w historii reprezentacji Polski. Biało-czerwoni pojechali do Kiszyniowa i choć prowadzili 2:0 do przerwy, przegrali 2:3, myślami będąc już na wakacjach, dając się zdominować znacznie słabszemu (w teorii) rywalowi. Nikt nie myślał o wcześniejszej wygranej w meczu towarzyskim z rozklekotanymi Niemcami, w którym zresztą Polacy oddali tylko 2 uderzenia i nie mieli żadnego pomysłu na grę. Choć Santos przeszedł do historii jako drugi selekcjoner, który pokonał „Die Mannschaft”, to sam podkreślał, że wcale tego sparingu grać nie chciał.

Nie był bohaterem

Argumenty na obronę Portugalczyka coraz szybciej się kończyły. Dodatkowo nie brakowało afer wizerunkowych z udziałem Polskiego Związku Piłki Nożnej, który coraz częściej zaczął wracać do skojarzeń sprzed lat, kiedy utożsamiano go głów-

nie z alkoholem i skurupowanymi działaczami. Komunikacja i organizacja PZPN-u kulała. Z jednej strony centrala obiecywała darmowe bilety na mecze reprezentacji różnym małym akademiom z całego kraju, z drugiej... nie była w stanie ich potem dostarczyć. Wymęczona wygrana z Wyspami Owczymi po dwóch golach coraz mocniej sfrustrowanego – i krytykowanego – Roberta Lewandowskiego nie poprawiła nastrojów. Tym bardziej, że potem przydarzyła się porażka nr 3 – na wyjeździe z Albanią, gdzie „Orły” znad Wisły nie pokazały żadnych atutów. Decyzja mogła być tylko jedna – Santos został zwolniony. Miał być bohaterem, wyleciał będąc nazywanym zerem.

Misję ratowania eliminacji otrzymał Michał Probiez, choć wiadome było, że po przegranej

w Tiranie wiele zależęć będzie od postawy przeciwników. Czesi męczyli się nie mniej niż Polacy, ale byli chociaż w stanie pokonać Mołdawię – biało-czerwoni w rewanżu tylko z nią zremisowali. Potem przyszedł podział punktów z sąsiadami z południa i ledwie 3. miejsce w grupie, która grupą śmierci bynajmniej nie była. Gra za Probieza nie uległa większej poprawie, ale w przeciwieństwie do Santosa kadra faktycznie zaczęła być odmładzana, pojawili się debiutanci. Mniej było decyzji irracjonalnych, a poza tym bytomianin raczej nie miał problemów z ocenieniem tego, na jakich pozycjach w swoich klubach występują Maty Cash, czy Paweł Wszołek – czym kompromitował się Portugalczyk.

Finalnie awans na Euro wciąż pozostaje możliwy, ale tylko drogą barażową. O optymizm jednak trudno, patrząc na to, jak Polska prezentowała się w 2023 roku. Skoro nie udało się zbudować zespołu przez 12 w teorii niewymagających miesięcy, to jak ma się to udać na moment przed rozpoczęciem mistrzostw? Jeśli biało-czerwoni w ogóle na nie awansują...

Piotr Tubacki

NAJWIĘCEJ MINUT W REPREZENTACJI

1. Jakub Kiwior	900
2. Wojciech Szczęsny	810
3. Piotr Zieliński	692
4. Jan Bednarek	664
5. Robert Lewandowski	646
6. Przemysław Frankowski	622
7. Tomasz Kędziora	534
7. Sebastian Szymański	534
9. Karol Świdzki	405
10. Jakub Kamiński	373

Brakuje liderów

Rozmowa z **Henrykiem Wawrowskim**, srebrnym medalistą igrzysk w Montrealu w 1976 roku, 25-krotnym reprezentantem Polski



Jak ocenić rok 2023 polskiej reprezentacji w szkolnej skali od 1 do 6?

- Myślę, że na 3. Na pewno nie więcej.

Zaczęliśmy od porażki z Czechami w marcu w Pradze, gdzie po 3 minutach rywal prowadził już dwoma golami. Potem w czerwcu klęska w Kiszyniowie. Te mecze kosztowały nas awans na Euro?

- Wokół obu tych meczów było wiele szumu, że jesteśmy faworytem, że będą punkty, że ogramy jednych czy drugich. Ale w obecnych czasach nie ma już jeleni, których łatwo wypunktować. To, co nasi zrobili w Kiszyniowie, to już historia. Pewnie za bardzo na pewniaka podeszli do tego meczu, tym bardziej prowadząc do przerwy dwiema bramkami. Mówili pewnie, że co to za zespół, pewnie łatwo ich opędzimy, a rywal się postawił i nas ograł. Niestety, zabrakło nam punktów, żeby do mistrzostw Europy wejść bezpośrednio.

czyim trenerem, że nie da sobie w kaszę dmuchać i będzie wybierał do zespołu akurat tych, którzy są najlepsi. Jak Lewandowski będzie słaby, to nie powinien grać, jak będzie słaby Zieliński, to też nie powinien występować w narodowym zespole. Jak tak będzie, a będą grali faktycznie ci, co prezentują najlepszy poziom, to będzie dobrze.

Jakiś personalny plus odnośnie reprezentacji? Może znany panu z występów w Pogoni Jakub Piotrowski, który trafił w jesiennym meczu z Czechami w Warszawie?

- Nie wiem, czy to będzie zawodnik wiodący w kadrze. Dobrze że dostał szansę i ją wykorzystał, ale to nie jest piłkarz, na którym powinno się budować reprezentację.

A inni?

- Nieźle się pokazywał Kiwior. Najlepszy – jakbyśmy popatrzyli przez pryzmat roku w reprezentacji – był Wojtek Szczęsny, który trochę nam piłek wybronił.

A na minus? Kto zawiódł?

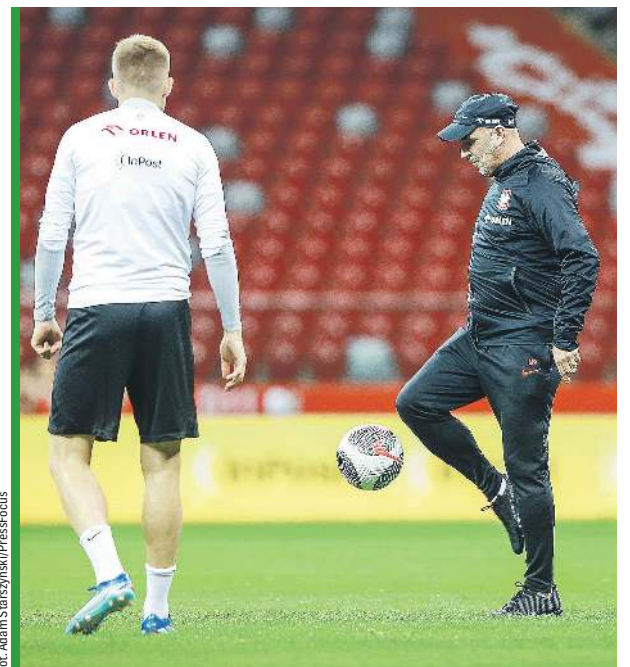
- Tutaj wskazałbym przede wszystkim starszych graczy, jak Lewandowski. Nie najlepiej grał też Zieliński, choć miał przebiegły. Trudna była rola trenera, bo nie mamy zawodników, którzy by to wszystko pociągali, jak to było choćby w czasach, kiedy grał Zbyszek Boniek, który jak nie szło, to rzucił: „chodźcie ku... coś zrobimy, bo nam nie idzie”. Niestety, dziś w kadrze nie ma takiego przywódcy, aczkolwiek liczę, że Michał Probiez sobie poradzi. To stanowczy trener, który wybierze najlepszych

i czas najwyższy, żeby w Europie w jakiś sposób zaistnieć.

Pod koniec marca będą baraże o Euro 2024. Najpierw Estonia u nas, a potem jak wygramy, to wyjazd do Walii bądź Finlandii. Damy radę?

- Myślę, że tak. Estonia to nie jest wielki zespół, którego nie można by ograć, ale żeby nie było tak jak z Mołdawią niedawno, gdzie też mieliśmy już przed meczem wygrać, a wszystko zostało potem zweryfikowane. Powinniśmy podejść do czekających nas meczów zadaniowo, z odpowiednim nastawieniem i rozstrzygnąć sprawę na swoją korzyść. Trzeba mieć nadzieję i wierzyć, że awansujemy, bo jak tak nie będzie, to mistrzostwa bez nas będą smutne. I jeszcze jedno... Cały czas będę powtarzał, że w naszej lidze gra za wielu obcokrajowców i to nie takich najlepszych, a przeciętnych, a naszych zdolnych juniorów sprzedaje się na Zachód, a tam nie grają. To już lepiej żeby grali u siebie, w ligowych zespołach. A trenerzy? Nie może być tak jak w Rakowie, że jest 20 zawodników, a 18 z nich to obcokrajowcy. Żeby jednak nie było tak pesymistycznie, to w nowym, 2024 roku trzeba mieć nadzieję, że będzie lepiej, że mistrzostwa Europy będziemy oglądali z udziałem naszej drużyny!

Rozmawiał Michał Zichlarz



Selekcjonera Michała Probieza czeka niełatwe układanie reprezentacyjnych klocków.

Wejść tylnym

Rozmowa z trenerem **Januszem Białkiem**, byłym selekcjonerem reprezentacji Polski U-19 i U-20

Zacznijmy naszą rozmowę od spuentowania postawy reprezentacji Polski w minionym roku w eliminacjach do mistrzostw Europy. Mnie ciśnie się na usta jedno tylko zdanie: „ciszej nad tą trumną”. A panu jakie refleksje towarzyszą w związku z postawą biało-czerwonych?

- Odwołam się do naszej rozmowy po losowaniu grup eliminacyjnych. Powiedziałem wtedy, że skandalem byłoby, gdybyśmy - przy obowiązujących teraz zasadach - nie awansowali bezpośrednio do mistrzostw Europy w Niemczech. I do tego skandalu niestety doszło. Jesteśmy jednak dziećmi szczęścia i tego awansu jeszcze nie straciliśmy definitywnie. Możemy na mistrzostwa Europy wejść tylnymi drzwiami, wygrywając dwa mecze barażowe.

Do tego jeszcze dojdziemy. Wracając zaś do meritum sprawy, nie siląc się na rozbiór na czynniki pierwsze, reprezentanci Polski zawiedli pana na całej linii?

- Nie może być inaczej, skoro nasi reprezentanci nie wykonali wytyczonego zadania. Awans był ich obowiązkiem. Zawiedli nie tylko mnie, pana, ale przede wszystkim tysiące, jeżeli nie miliony, kibiców.

Były selekcjoner reprezentacji Polski Jerzy Engel powiedział, że jest trochę zażenowany tym, że nie awansowaliśmy bezpośrednio na Euro 2024. A pan?

- W pełni popieram słowa Jurka, podpisuję się pod jego słowami obiema rękami. Mamy przecież w kadrze dobrych i bardzo dobrych piłkarzy, a kilku nawet wybitnych, poczynając od grającego w Juventusie Turyn Wojtka Szczęsnego, a na Robertcie Lewandowskim kończąc. Kapitan naszej drużyny narodowej nie dostał niczego za darmo. Wcześniej strzelał bramki jak karabin maszynowy, w Barcelonie trochę się zaciął, ale to wciąż znakomity napastnik. Kwestia tylko, by optymalnie wykorzystać ich zalety i możliwości, wydobyć potencjał. Czytałem niedawno artykuł o występującym w Fenerbahce Stambuł Sebastianie Szymańskim, któ-



Misja Portugalczyka Fernando Santosa w reprezentacji Polski zakończyła się fiaskiem.

ry został sprzedany przez Legię do Dynama Moskwa za kilka milionów euro (dokładnie pięć i pół - przyp. BN), a teraz wart jest kilkadziesiąt (21 grudnia 2023 jego wartość oszacowano na pułapie 20 mln euro - przyp. BN). Okazuje się zatem, że można, trzeba tylko takiego zawodnika odpowiednio „zagospodarować”. Piłkarze muszą zrozumieć, że jedynym wykładnikiem ich wartości jest postawa na boisku, nic więcej. Nie liczy się to, jakiego fajnego wywiadu udzielili dziennikarzowi. Ja już tych rozmów nie czytam, bo to najczęściej są puste słowa, deklaracje bez pokrycia. Dlaczego tak uważam? Bo na boisku jest obraz nędzy i rozpaczy.

Dlaczego Fernando Santosowi nie wyszło? Bo kwalifikacji i umiejętności zarządzania zespołem chyba nie możemy mu odmówić?

- Polscy działacze, nie tylko piłkarscy, kierują się bardzo dziwnymi zasadami. Mianowicie uważają oni, co widać w ich czynach i decyzjach personalnych, że najlepszym trenerem jest obcokrajowiec. Języka polskiego taki szkoleniowiec nie musi używać, ba, oni nawet nie próbują się go uczyć! Argument jest taki, że polscy reprezentanci jakimś językiem obcym posługują się na co dzień. To prawda, ale ilu z nich zna na przykład portugalski? Pośrednictwo tłumacza niczego nie załatwia, bo tak naprawdę nie mamy pewności, czy on dokładnie tłumaczy to, o co chodzi trenerowi. Język sportowców i określe-

nia przez nich używane są specyficzne, dlatego bardzo często dochodzi do problemów komunikacyjnych między trenerem i drużyną oraz między trenerem i zawodnikami. Pepa Guardiola chyba nikomu nie muszę przedstawiać. Po odejściu z Barcelony przez trzy lata prowadził Bayern Monachium. Nim jednak podjął pracę w klubie z Bawarii, przez rok intensywnie uczył się języka niemieckiego, by potem w tym języku mógł się porozumiewać w szatni z zawodnikami. Przez ten „martwy” rok Bayern mu płacił. Oczywiście nikt nie miał wątpliwości, że Guardiola jest wielkim trenerem, ale kwestia komunikacji z piłkarzami była rzeczą pierwszorzędną. Zyskał szacunek zawodników, gdy posługiwał się językiem niemieckim, wtedy gotowi byli za niego umierać na boisku. I o to właśnie chodzi.

Który z meczów eliminacyjnych biało-czerwonych chciałby pan wyznaczyć z pamięci? Przegrany z Mołdawią w Kiszyniowie, czy może z Czechami w Pradze? Przegrywać po trzech minutach 0:2 to duża sztuka. Gorszego otwarcia meczu sobie nie przypominam...

- Nie mam żadnych wątpliwości, że meczem, który do dzisiaj wywołuje u mnie odruchy wymiotne, jest porażka z Mołdawią. Do przerwy wydawało się, że wszystko mamy pod kontrolą i do dzisiaj zastanawiam się, kto podmienił naszych zawodników w drugiej połowie. Wrócili najgorsze demony, odbyliśmy podróż z nieba

do piekła. Styl tej porażki zabolął nas jeszcze bardziej. Zawodnicy powinni zdawać sobie sprawę z tego, że odebrali nam, kibicom, wszelką przyjemność z oglądania meczów piłki nożnej.

Pierwszy mecz w barażach nasza kadra zagra z Estonią na PGE Stadionie Narodowym, decydujące spotkanie odbędzie się w Walii lub Finlandii. Jak ocenia pan szanse biało-czerwonych na awans?

- Z ręką na sercu powiem, że nasze szanse oceniam na 50 procent. Przykro to mówić, ale powinniśmy zastanawiać się, czy korzystniej będzie zmierzyć się z Walijszczykami czy Finami. Tymczasem my nie możemy być pewni, czy przeskoczmy Estonię. Doszło już do tego, że musimy martwić się o wynik

w konfrontacji z takim przeciwnikiem. Mieliśmy już eliminacje śmierci, teraz czekają nas baraże i musimy „gimnastykować się”, jak wyjść z tego obronną ręką. Z reguły wiosnę mieliśmy zdecydowanie słabszą niż jesień i to jest powód do niepokoju, naprawdę mamy się czym martwić. Po prostu przed barażami więcej jest znaków zapytania niż pewników. Nie mam złudzeń, że będzie ciężko, na pewno niezbędny będzie element szczęścia, lecz mimo wszystko nie wyobrażam sobie, byśmy zostali na przysłowiowym lodzie. Lekko czy ciężko, ale awans do finałów mistrzostw Europy po prostu musi być!

Przejdźmy na ligowe podwórko. Kiedyś trener Orest Lenczyk powiedział, że w zawodzie trenera - który uważa za profesję dla idiotów - zawsze są sytuacje tak zaskakujące, że tydzień potrafi zmienić życiorys trenera. Jeżeli zgadza się pan z jego tezą, to co przychodzi panu do głowy w tym momencie?

- Zdecydowanie zgadzam się z opinią trenera Lenczyka. To klasyk, można tak powiedzieć. Najlepszym tego dowodem są efekty jego pracy w GKS-ie Bełchatów i Śląsku Wrocław, który pod jego wodzą po raz ostatni wywalczył mistrzostwo Polski. On pchnął te zespoły na właściwe tory. Zgadzam się z jego tezą, że nawet jeden mecz może odmienić los trenera, odbudować zespół i wyciągnąć go z dołka lub rozbić go

w drobny mak. Jest wiele rzeczy, na które szkoleniowcy nie mają wpływu, jak kontuzja czołowego zawodnika, wykorzystany lub zmarnowany rzut karny w kluczowym momencie spotkania itp. Posłużę się przykładem sprzed lat. W Stali Mielec grali tacy piłkarze jak Piotrek Czaichowski, Maciek Śliwowski czy Adam Fedoruk, a mimo to zespół błąkał się w dolnych rejonach tabeli. Doszedł do nas Krzysiek Tochel z Zagłębia Sosnowiec, który również miał propozycję gry w Lechu Poznań. Z sobie tylko wiadomych powodów wybrał nas i... Stał zakończone rozgrywki na piątym miejscu, ocierając się o europejskie puchary. To pokazuje, że przypadki losowe powodują niezłe „zamieszanie” i dochodzi do sytuacji, których wcześniej nie sposób było przewidzieć.

Jacek Magiera ze Śląskiem Wrocław zrobił jesienną wynik ponad stan? Poza Erikiem Exposito przecież nie ma w zespole wybitnych indywidualności.

- Pragnę tylko przypomnieć, że Jacek Magiera już wcześniej był trenerem Śląska. Teraz przeżywa w tym klubie wielki okres, do czego z pewnością przyczyniła się znajomość tego środowiska. Jego przykład pokazuje, że każdy trener powinien dostać drugą szansę. On teraz wie, czego się spodziewać po drużynie, jakie są możliwości poszczególnych zawodników itp. Wychowany



Przegany mecz z Mołdawią w Kiszyniowie odbił się czkawką naszym reprezentantem (w środku Sebastian Szymański).

ni drzwi



na Legii Warszawa jako piłkarz i trener przekonał się, że nie da się przenieść pewnych rzeczy na inny grunt, na inną drużynę. Po prostu w praniu okazało się, że trzeba inaczej popatrzeć na drużynę. Mnie zastanawia jedna rzecz - Śląsk jest najmniej biegającą drużyną w ekstraklasie, a mimo to na półmetku jest na pierwszym miejscu w tabeli...

Przepraszam, że wchodzę panu w słowo, ale Śląsk gra wyłącznie w obronie niskiej, zawodnicy są blisko siebie. Wrocławianie nie stosują wysokiego pressingu, dlatego obrońcy nie muszą ścigać się z szybkimi napastnikami przeciwnika. Stronią od ataku pozycyjnego, de facto oddają piłkę przeciwnikowi i czyhają na jego błędy. To jest w tej chwili DNA Śląska Wrocław. Dopóki to będzie przynosiło efekty, czyli punkty, nie zmienią sposobu gry.

- Trener Magiera podjął słuszną decyzję i skupił się tylko na kilku elementach gry, stosunkowo łatwych do nauczania. Widziałem mecz Śląska w Mielcu i tam drużyna z Wrocławia była trochę nieporadna. Wyszło na to, że prostota jest skuteczną bronią. Jednym zawodnikiem nie sposób wygrać meczu, a na pewno nie da się wygrać wyścigu po mistrzostwo Polski. To, co zrobił jesienią Jacek Magiera ze Śląskiem to przysłowiowe mistrzostwo świata. Jego przemyślenia i pomysł na grę przyniosły fantastyczne rezultaty. Po prostu potrafił do maksimum wykorzystać umiejętności i predyspozycje poszczególnych zawodników. Jestem bardzo ciekawy, czy w rundzie rewanżowej Śląsk będzie równie skuteczny jak jesienią. A może zmieni sposób grania?

Największy zawód w rundzie jesiennej sprawił panu...

- Są dwa takie zespoły, wielce zasłużone dla polskiego futbolu. Mam na myśli ŁKS Łódź i Ruch Chorzów. Po ich występach w rundzie jesiennej mogę powiedzieć tylko jedno - „nie pasują” do ekstraklasy, bo po prostu zaniżają poziom. Ruch podczas tułaczki w niższych ligach prezentował się bardzo dobrze, ale ekstraklasa to zupełnie inna półka. Transfery przeprowadzone latem - najłagodniej



Trener Jacek Magiera osiągnął ze Śląskiem Wrocław wynik ponad stan.

mówiąc - były przeciętne, trudno zatem było oczekiwać, że chorzowianie nawiążą równorzędną walkę z czołowymi zespołami ekstraklasy. Jak widać na załączonym obrazku, nie wszyscy potrafią wskoczyć na najwyższy poziom i brylować w nowym towarzystwie. ŁKS Łódź ma bardzo dobrą bazę, pod tym względem nie brakuje mu przysłowiowego ptasiego mleczka. Ale pod względem stricte sportowym jest klasycznym bumerangiem - zbyt dobry na pierwszą ligę, ale zbyt słaby na ekstraklasę.

Dla tych dwóch zespołów, czyli ŁKS-u i Ruchu, nie ma już ratunku?

- Tego nie powiedziałem. Ale żeby był to realny plan, oba kluby powinny zatrudnić jako dyrektora sportowego człowieka pokroju Edka Sochy. Nie ludźmy się, to w głównej mierze jemu Odra Wodzisław zawdzięcza, że przez tyle lat grała na poziomie ekstraklasy. Edek był znany w środowisku, a przede wszystkim kompetentny i zaradny. W Wodzisławiu Śląskim nigdy nie zagrali-

by tacy piłkarze jak Marek Saganowski, Łukasz Sosin, Jacek Berensztajn, Maciej Małkowski i wielu, wielu innych. W Chorzowie na przykład takiego człowieka nie widzę.

Skoro „skałeczyl” pan dwóch beniaminków, to proszę o ocenę trzeciego z nowicjuszy, czyli Puszczy Niepołomice.

- To zupełnie inna bajka. Na przykładzie zespołu Tomka Tułacza można powiedzieć, że człowiek jest w stanie góry przenosić. Przykład? Po pierwszej połowie Puszcz przegrywała 0:3 z Jagiellonią Białystok i nie miała nic do powiedzenia. W drugiej połowie beniaminek przeszedł zadziwiającą metamorfozę i nie tylko odrobił straty, ale był o włos od rozstrzygnięcia meczu na swoją korzyść. Zabrakło kilku centymetrów, by piłka zamiast na poprzeczce zatrzymała się w siatce.

Generalna ocena ekstraklasy w rundzie jesiennej?

- Ekstraklasa - na razie - jest spolaryzowana. Dwa zespoły - Śląsk Wrocław i Jagiellonia Białystok - odstają od innych, oczywiście na

plus. Dwa inne, czyli wspominane już ŁKS Łódź i Ruch Chorzów, odstają na minus. Pozostałe drużyny drepczą za wodzirejami, licząc na awans do europejskich pucharów. Niestety, nie potrafię oprzeć się wrażeniu, że lwia część uczestników rozgrywek ekstraklasy to typowi minimaliści. Zadowolą się utrzymaniem w elicie i rozjadą się na urlopy w poczuciu dobrze spełnionego obowiązku. Ale chyba nie o to chodzi, prawda? W rundzie jesiennej nie brakowało ciekawych, emocjonujących meczów okraszonych gradem bramek (osiem padło w meczu Ruchu z Rakowem - przyp. BN), co cieszyło kibiców, ale już niekoniecznie trenerów, zwłaszcza drużyn, które schodziły z boiska pokonane. Było również mnóstwo spotkań nudnych, mało emocjonujących. I niekoniecznie były to pojedynki zakończone bezbramkowym remisem.

Objawienie minionej rundy w ekstraklasie? Chodzi mi o piłkarza lub piłkarzy, nie drużyny.

- Nie będę oryginalny i postawię na kapitana Śląska Wrocław, Erika Exposito. Doskonała dyspozycja Hiszpana, głównie strzelecka, miała bezpośrednie przełożenie na wyniki uzyskiwane przez jego drużynę. Dla aktualnego lidera ekstraklasy w rundzie jesiennej był po prostu bezcenny. Jako drużyna lepiej wyglądały chociażby Jagiellonia Białystok, Raków Częstochowa czy Legia Warszawa, ale to indywidualność Exposito miała decydujący

wpływ na znakomity bilans wrocławian.

Jest teraz moda na młodych trenerów. Znacie się na tym? Radzi sobie Adrian Siemieniec w Jagiellonii, przyzwocie Dawid Szulczek w Warcie i Dawid Szwarga w Rakowie. Ma pan poczucie, że doświadczeni trenerzy odsuwani są na boczny tor, tylko ze względu na „podeszły” wiek?

- Taka tendencja obowiązuje w naszej piłce od lat i nie zmienimy tego. Teraz króluje inny język wśród trenerów, inne zachowania, inne nazewnictwo. Oczywiście nie powinna to być sztuka dla sztuki. Nazwiska młodych trenerów, które pan podał, są dowodem na to, że młodzi szkoleniowcy radzą sobie coraz lepiej i osiągają coraz lepsze wyniki.

Nie mam nic przeciwko młodym szkoleniowcom, ale moim zdaniem to, że trener ma piątkę lub szóstkę z przodu w rubryce „wiek” wcale nie oznacza, że jest słaby, wypalony i nadaje się tylko do tarcia chrzanu. Wywołany już wcześniej do tablicy trener Orest Lenczyk swego czasu powiedział wielce znamienne słowa: „Obserwując mecze ligi angielskiej, hiszpańskiej, portugalskiej, niemieckiej, wcale nie uważam, że trener jak się starzeje, to jest coraz głupszy”. Co pan na to?

- To jest kolejny przykład wielkiej mądrości trenera Lenczyka, jego doświadczenia i wiedzy. Myślę, że młodzi trenerzy powin-

ni czerpać z tej skarbnicy i załatwić sobie audiencję u tego znakomitego szkoleniowca. On podczas takiego „prywatnego posłuchania” z pewnością udzieliłby swoim następcom cennych rad i wskazówek. Niekoniecznie jak grać, ale na przykład jak się zachować w określonych sytuacjach, co zrobić w momentach kryzysowych, jak zarządzać szatnią i temu podobne. Nie mam żadnych wątpliwości, że taka audycja pomogłaby młodym trenerom w rozwoju. I ich mentorem wcale nie musi być Orest Lenczyk, są również inni doświadczeni szkoleniowcy, którzy mogą udzielić mądrych rad. Czasu nie cofniemy, ale jaki to problem korzystać z wiedzy „starych” trenerów? Znanie porzekadło „co dwie głowy, to nie jedna” nie wzięło się znikąd. Wystarczy tylko, by młody trener był pozytywnie nastawiony do takiej rozmowy, a nie odrzucał wszystko z założenia, w myśl zasady „a czego taki dziadek może mnie nauczyć?”.

To tylko zabawa, ale proszę wytypować najlepszą trójkę na mecie bieżącego sezonu. Jest pan w tej komfortowej sytuacji, że nie musi uzasadniać dokonanego wyboru.

- Dlaczego nie? To fajna zabawa. Stawiam zatem, że mistrzem Polski będzie Legia Warszawa, wicemistrzowski tytuł rezerwuję dla Rakowa Częstochowa, zaś na najniższym stopniu podium stanie Śląsk Wrocław.

Rozmawiał Bogdan Nather



W rundzie jesiennej Ruch Chorzów zawiódł na całej linii.

14. PUSZCZA
NIEPOŁOMICE

STRZELCY (24)

6 - Craciun, 5 - Siemaszko, Sotowiej, 2 - Cholewiak, 1 - Jakuba, Kidrić, Mroziński, Poczobut, Walski, Zapolnik.

PLUS

DOBRY RUCH

Transfer reprezentanta Mołdawii Artura Craciuna był strzałem w dziesiątkę. Obronca bezbłędnie wykonuje karne i w ten sposób strzelił 5 z 6 swoich goli. Wartość 25-latkę w serwisie Transfermarkt przez ostatnie pół roku wzrosła ze 100 do 550 tys. euro.

MINUS

ZABLOKOWANY

Rozczarował napastnik Muris Meszanović, w poprzednim sezonie czołowy strzelec Bruk-Betu Termaliki Nieciecza, który zakończył rundę bez gola i asysty. Trzeba jednak wspomnieć, że we wrześniowych meczach jego trafienia zostały anulowane po analizie VAR-u.

15. WARTA
POZNAN

STRZELCY (20)

6 - Szmyt, 4 - Żurawski, 2 - Eppel, Kupczak, Luis, 1 - Przikryl, Savić, Stavropoulos, Vizinger.

PLUS

LEPSI
NA WYJAZDACH

„Ubogi krewny” Lecha w tym sezonie spisuje się słabiej niż w poprzednich bataliach. Jedyne pocieszenie dla podopiecznych trenera Dawida Szulczka jest bilans w spotkaniach wyjazdowych, w których radzą sobie znacznie lepiej niż na własnym boisku w... Grodzisku Wielkopolskim. W delegacji poznaniacy wywalczyli 13 pkt w 10 spotkaniach, a u siebie zaledwie 6 „oczek”.

MINUS

ZADYSZKA

Nie wiadomo, czy runda jesienna w przypadku Warty trwała za długo, ale fakty mówią same za siebie - w pięciu ostatnich pojedynkach zespół z Wielkopolski zaskiegnął tylko dwa punkty! Katastrofalny finisz sprawił, że zespół Dawida Szulczka balansuje na krawędzi przepaści, bo ma tylko punkt więcej niż Korona, znajdującą się w strefie spadkowej.

Powody do optymizmu

Tomasz Tułacz w debiutanckim sezonie na najwyższym szczeblu udowadnia, że nie jest trenerem z przypadku.



Tomasz Tułacz wie, że utrzymanie Puszczy w ekstraklasie jest realne.

być lepsza, ale i tak Puszcza ma powody do optymizmu.

Nie była beniaminkiem, który na fali entuzjazmu wszedł „z buta” do wyższej ligi i zanotował świetny start. Niepołomiczanie najbardziej cierpieli we wrześniu i październiku, gdy w ośmiu meczach zdobyli tylko trzy punkty i tracili prowadzenie w ostatnich minutach. W pierwszej rundzie nie brakowało problemów z kontuzjowanymi napastnikami, co było trudnym do rozwiązania problemem. Wielu piłkarzy walczyło też z chorobami i w połowie października, gdy doszły jeszcze wyjazdy na zgrupowania reprezentacji, Tułacz prowadził treningi dla 10, góra 12 zawodników. Niełatwym doświadczeniem był mecz w Kielcach, zakończony porażką 3:5, po którym szkoleniowiec nie grył się w język. - Osoby odpowiedzialne za uniesienie ciężaru i popychanie drużyny nie wzniosły się na oczekiwany poziom. Tak nie możemy funkcjonować. Z taką grą mielibyśmy problemy nawet w I lidze albo i niżej. To spotkanie jest dla nas do-

świadczaniem. Teraz albo pójdziemy w stronę, w którą chcemy, albo będzie nam bardzo ciężko.

Na problemach kadrowych skorzystał wtedy młodzieńcy Igor Pieprzyc, syn prezesa Jarosława Pieprzycy. 27 października został najmłodszym debiutantem w historii najwyższej klasy rozgrywkowej, wchodząc na boisko w dolnym czasie gry. Miał wtedy zaledwie 15 lat i 19 dni i pobił wyczyn Janusza Sroki. Ten był gracz Cracovii w 1964 roku był o 38 dni starszy. Pieprzyc przeszedł do historii i wypada mu życzyć, by osiągnął w seniorskiej piłce więcej niż symboliczny debiut z kilkoma minutami gry i żółtą kartką. Po spotkaniu w Kielcach nastolatek nie wrócił już do kadry meczowej pierwszego zespołu.

Puszcza ma teraz dwóch nowych graczy. To obrońca Ioan-Calin Revenco z Mołdawii i brazylijski pomocnik Thiago, który był jej piłkarzem w rundzie wiosennej poprzedniego sezonu, wypożyczonym z Cracovii.

Michał Knura

Poniżej oczekiwań

Drużyna trenera Dawida Szulczka spuściła z tonu i wiosną będzie musiała walczyć o utrzymanie.

Dawid Szulczek stery Warty przejął 8 listopada 2021 r. Pod jego wodzą zespół wywalczył 31 pkt w 20 meczach, co wystarczyło do spokojnego utrzymania w ekstraklasie (11. miejsce). Zespół ze stolicy Wielkopolski zgromadził 10 „oczek” więcej niż zdegradowany do pierwszej ligi Bruk-Bet Termalica Nieciecza.

Następny sezon był jeszcze lepszy w wykonaniu Warty - 45 punktów pozwoliło do zajęcia 8. lokaty. We wcześniejszych dwóch sezonach można było zauważyć pewną prawidłowość, mianowicie warciarze więcej punktów zdobywali w meczach wyjazdowych niż księgowali na własnym boisku. Nie inaczej jest w bieżących rozgrywkach - wyjazdowa zdobycz punktowa jest dwa razy większa

niż na własnym boisku. - Wiedzieliśmy, że ta runda będzie dla nas trudna, że musimy radzić sobie z urazami - przyznał szkoleniowiec Warty, Dawid Szulczek. - Takie rzeczy mają wpływ na to, że w meczach jest nam trudno i tych punktów mamy trochę za mało. Wiedzieliśmy, że po przerwie na kadrę będziemy mieli trudny terminarz, że cztery z pięciu meczów zagramy na wyjeździe. Górnik, Jagiellonia, Legia i Pogoń to zespoły, z którymi gra się trudno. Z Jagiellonią i Górnikiem sprezentowaliśmy rywalom gola w pierwszych połowach i to też miało wpływ na to, że mamy teraz mniej punktów. Potrzebujemy spędzić razem czas na treningach. Myślę, że po zgrupowaniu zimowym będziemy punktować lepiej.

Mimo relatywnie słabej rundy Warta nie może jej definitywnie spisać na straty. Miewała bowiem momenty dobrej, a nawet bardzo dobrej gry. Potrafiła stawić czoło ligowym

tuzom, o czym przekonują chociażby wyniki: remisy 2:2 z Rakowem Częstochowa i Legią Warszawa, 3:3 z Pogonią Szczecin. Nie trzeba chyba dodawać, że uzyskane na stadionach przeciwników.

Z końcem ubiegłego roku z Wartą pożegnał się 40-latek Rafał Grodzicki, który pełnił w poznańskim klubie funkcję menedżera ds. sportu. Popularny „Groddek”, który trafił do klubu w maju ubiegłego roku, był łącznikiem między sztabem szkoleniowym pierwszego zespołu, drużyną i zarządem klubu. Kiedy we wrześniu 2023 roku posadę dyrektora sportowego stracił Tomasz Pasieczny, jego obowiązki przejął właśnie Rafał Grodzicki. Jego umowa z Wartą wygasła 31 grudnia 2023 roku i nie została przedłużona.

Największym wygranym minionej rundy w poznańskim klubie był bez wątpienia 21-latek pomocnik Kajetan Szmyt. Wychowanek Warty do tej pory rozegrał w ekstraklasie 61 meczów, w których strzelił 9 goli.



Kajetan Szmyt (przy piłce) jako jeden z nielicznych piłkarzy Warty miał udaną jesień.

Świetny okres zaliczył na finiszu poprzedniego sezonu (2022/23). W trakcie dziewięciu kolejek, od marca do maja, zdobył trzy gole i dorzucił tyle samo asyst (w całym sezonie miał sześć). Latem ubiegłego roku pojawiły się informacje, że Szmyt przeniesie się do sąsiada zza miedzy, Lecha. Transakcja jednak nie doszła do skutku i wyceniany na 1,5 miliona euro piłkarz pozostał na „starych śmieciach”. Nie-

wykluczone jednak, że tej zimy Szmyt zmieni pracodawcę. Według przecieków znalazł się na liście życzeń hiszpańskiego drugoligowca, Realu Valladolid, którego właścicielem jest słynny Brazylijczyk, dwukrotny (1994 i 2002) mistrz świata, Ronaldo Luis Nazario de Lima. Kontrakt Szmyty wygasa 30 czerwca 2025 r., ale nie ma gwarancji, że tak długo utrzyma wysoką formę...

Bogdan Nather



Fot. Norbert Barczyk/PresFocus

Janusz Niedźwiedź podjął się misji uratowania „Niebieskich”.

Pod okiem nowego trenera

Początek roku dość „leniwy”, jeżeli chodzi o nasze drużyny grające w PKO BP Ekstraklasie. Nie inaczej jest w Ruchu Chorzów.

Niebiescy przygotowani przed rundą rewanżową rozpoczną w najbliższy poniedziałek. Kto z potencjalnie nowych piłkarzy pojawi się na pierwszych zajęciach, tego jeszcze nie wiadomo, natomiast całość poprawy już nowy trener **Janusz Niedźwiedź**. - Ten okres przed pierwszymi wspólnymi zajęciami także jest bardzo ważny. To czas rozmów z całym sztabem, czas rozmów z zawodnikami, także okres przejściowy, w którym piłkarze pewną pracę mogą wykonać sami - mówił w wywiadzie dla Ruch TV były szkoleniowiec Widzewa Łódź, a wcześniej między innymi Stali Rzeszów.

Niedźwiedź podpisał z Ruchem Chorzów półtoraroczny kontrakt i podejmuje się uratowania ekstraklas dla „Niebieskich”. W sztabie trenerskim Ruchu większych zmian nie będzie. Z Janem Wosiem rozwiązano kontrakt, natomiast Janusz Niedźwiedź dobrał sobie dwóch najbliższych współpracowników, z którymi współpracował jeszcze w Łodzi. To Karol Szweida i Marcin Zubek, czyli jego dotychczasowi asystenci.

Kibiców zapewne jednak najbardziej interesują

personalia w samej drużynie „Niebieskich”. Ruch chcąc jeszcze włączyć się do walki o utrzymanie, potrzebuje wzmocnień niemal w każdej formacji, przede wszystkim w defensywie. Nadal niepewna jest obsada bramki Ruchu. Chorzowianie w trakcie rundy jesiennej wypożyczyli Krzysztofa Kamińskiego w ramach „transferu medycznego”. 33-letni golkeeper, który trafił na Górny Śląsk z Wisły Płock, zagrał w ośmiu ostatnich ligowych spotkaniach „Niebieskich”.

Chorzowianie zimą początkowo wyrazili zainteresowanie bramkarzem, już w ramach transferu definitywnego, ale ostatecznie decyzje w tej sprawie jeszcze nie zapadły, te należą już do nowego trenera. Na wyniki wszystkich rozmów czeka także Jakub Bielecki, bramkarz, który rozpoczął obecny sezon w podstawowym składzie Ruchu. Z czasem jednak „wygryzł go” z bramki Michał Buchalik, a następnie Kamiński. Zimą chorzowianie chcieli Bieleckiego podziękować, ale teraz 23-latek jest jedną z opcji rezerwowych na rundę wiosenną.

Z nowych twarzy na dzisiaj najbliższej pierwszej drużyny Ruchu jest Filip

Wilak, 20-letni skrzydłowy, wychowanek Lecha, który jesienią grał najczęściej w drugoligowych rezerwach „Kolejorza”. W Chorzowie ma przede wszystkim rozwiązać problem z obsadą młodzieżowca, który się pojawił po tym, gdy w końcówce rundy jesiennej z powodu zabiegu z barkiem wypadł z gry Tomasz Wójtowicz.

W kwestii kolejnych wzmocnień, zdecydowanie więcej powinno wydarzyć się już w trakcie przygotowań. Dla wielu graczy, zarówno tych z kraju, jak i z zagranicy, Ruch Chorzów nie jest zapewne pierwszym wyborem, więc tutaj należy uzbroić się w cierpliwość. W Chorzowie pewną datą graniczną jest wyjazd do Turcji na zgrupowanie. Będzie to miało miejsce 20 stycznia.

W najbliższym czasie piłkarze Ruchu będą trenować w własnych obiektach - w międzyczasie jeszcze rozegrają sparing z Polonią Bytom - by za dwa tygodnie w sobotę wylecieć do tureckiego Beleku. Tam Ruch Chorzów będzie przebywał jedenaście dni i rozegra trzy mecze kontrolne. Po powrocie, tuż przed startem ligi, zmierzy się jeszcze z pierwszoligową Odrą Opole.

(TD)

Zdrowie najważniejsze

Ostatnia runda pokazała, że Piast potrzebuje Damiana Kądziora w formie, a ofensywny pomocnik potrzebuje regularnego grania i minut na boisku.

Za doświadczonym skrzydłowym trudna runda, która rozpoczęła się od powrotu do zdrowia. W pierwszych tygodniach ligi Damian Kądzior był głównie rezerwowym, a w ekstraklasie więcej niż godzinę rozegrał tylko raz - w derbowym meczu z Ruchem Chorzów.

Liczyły rosy

Gdyby nie rozgrywki o Puchar Polski, to 31-latek na 90 minut biegania po boisku czekałby aż do... listopada 2023 roku. Właśnie w dwóch ostatnich miesiącach poprzedniego roku kibice klubu z Okrzei widzieli w końcu starego - dobrego Kądziora. Ofensywny pomocnik znów stanowił spore zagrożenie dla rywali, a wykonywane przez niego stałe fragmenty gry były ogromnym atutem Piasta. Licząc ligę i Puchar Polski Kądzior zanotował dwa gole i dwie asysty, tworząc jeszcze więcej sytuacji bramkowych.

Złapał formę

Nic więc dziwnego, że sam piłkarz ma podobne odczucia co do piłkarskiej jesieni, jak jego koledzy, czy też kibice Piasta. - Te dwa zwycięstwa na koniec dały nam dziewiątą pozycję w tabeli i lepszą perspektywę na nowy rok. Pierwsza połowa roku w naszym wykonaniu była bardzo udana, natomiast co do drugiej nasuwa się jedno słowo: niedosyt. To już na szczęście za nami i mam nadzieję, że w 2024 wejdziemy tak jak skończyliśmy miniony - podsumowuje **Damian Kądzior**, który nie był zadowolony, że rozgrywki zakończyły się w takim momencie. - Pod koniec roku złapałem swoją odpowiednią formę, a tu nagle rozjeżdżamy się i rozpoczynamy urlopy. Wierzę w to, że po

dobrze przepracowanej zimie będę w jeszcze lepszej formie na wiosnę. Gdy tylko dopisze mi zdrowie tak, jak w tej rundzie, to na pewno będzie dobrze - dodaje piłkarz, który wolne wykorzystuje na regenerację i „ładowanie baterii”.

Londyn, Białystok, Emiraty

Za mniej niż tydzień Kądzior wraz z resztą drużyny rozpocznie przygotowania do piłkarskiej wiosny. - Czas po zakończeniu sezonu wykorzystałem na odpoczynek i zwiedzanie Londynu razem z moją żo-

ną. Święta oraz Sylwester spędzałem w moim rodzinnym Białymstoku, a po Nowym Roku zaplanowałem wyjazd do Emiratów Arabskich. To wszystko połączone będzie z treningami z moim tatą w Białymstoku oraz specjalną rozpiską ćwiczeń od sztabu szkoleniowego. Po powrocie do treningów czeka nas bardzo aktywny czas, bo już w tamtej rundzie wiosennej udowodnił, że gdy pracowaliśmy bardzo ciężko w przerwie, to przyniosło to efekty - podkreśla pomocnik Piasta.

(KRIS)



Fot. Mateusz Sobczak/PresFocus

Damian Kądzior może być zadowolony z wyników i swojej formy w końcówce roku.

Obrońca z ekstraklasy

MOTOR LUBLIN

Niespełna 28-letni (urodziny będzie obchodził 28 stycznia) **Paweł Stolarski** został nowym zawodnikiem lubelskiego klubu, z którym podpisał kontrakt obowiązujący do czerwca 2025 roku. W nowym klubie będzie grał z numerem 28 - Cieszę się, że tu jestem - powiedział nowy nabytek żółto-biało-niebieskich na łamach

oficjalnej strony klubowej. - Motor kojarzy mi się z bardzo dobrą grą. Z trenerem Goncalo Fehio znamy się długo i gdy tylko pojawiła się okazja, żeby dołączyć do zespołu, rozpatrzyłem ją pozytywnie. Widać też, że cały klub się rozwija, a zaplecze jest na bardzo wysokim poziomie. Szczególnie, to po pierwszym dniu nie odczuwam, że to pierwsza liga, a nie ekstraklasa. Lubię duże wyzwania

i już nie mogę doczekać się pierwszego treningu z drużyną.

Wychowanek Wisły Kraków w rundzie jesiennej bieżącego sezonu rozegrał cztery spotkania w PKO BP Ekstraklasie w barwach Pogoni Szczecin. Na liczniku ma 166 meczów (i dwa gole) w najwyższej klasie rozgrywkowej, które rozegrał w Wiśle Kraków (14), Lechii Gdańsk (79-1), Legii Warszawa (31-1) i Pogoni (42).

Bogdan Nather

Rok reprezentacyjny

20-letni wahadłowy Krzysztof Machowski realizuje dziecięce marzenia.

GKS TYCHY

Miniony rok **Krzysztofowi Machowskiemu** na pewno na długo zostanie w pamięci. Urodzony 7 sierpnia 2003 roku piłkarz GKS-u Tychy spełnił w nim bowiem swoje pragnienie. Wychowanek Siódemki Tychy jeszcze jako 19-latek, czyli 24 marca ubiegłego roku, zadebiutował w koszulce z orzełkiem, grając w meczu reprezentacji U-20 Polska - Czechy, a 13 października zagrał drugi raz w młodzieżówce w wyjazdowym spotkaniu z rówieśnikami z Włoch.

- Początek tego roku nie był jednak dla mnie łatwy - mówi Krzysztof Machowski. - Mój klub po rundzie jesiennej był w drugiej połowie tabeli i musieliśmy się mocno oglądać za siebie. W dodatku zaczęliśmy niezbyt ciekawie, bo w pierwszych trzech meczach zdobyliśmy tylko punkt i strefa spadkowa zaczęła się zbliżać. To jednak w tym właśnie okresie trener Dominik Nowak, który przekwalifikował mnie na wahadłowego i postawił na mnie, powiedział, że trener młodzieżówki Miłosz Stępiński ma mnie na celowniku. Powołanie było dla mnie zaskoczeniem, bo w pierwotnie ogłoszonej kadrze mojego nazwiska nie było. Dopiero gdy z powodu urazów i przesunięć zawodników z drużyny U-20 do U-21 trzeba było uzupełnić skład, selekcjoner zdecydował się na dodatkowe powołania i wtedy padło moje nazwisko. Jechałem więc do Sosnowca z mieszanymi uczuciami, ale moment, w którym stanąłem przy linii bocz-



Krzysztof Machowski marzy o ekstraklasie...

nej, żeby w 64 minucie gry zmienić Filipa Borowskiego, na pewno na długo zostanie w mojej pamięci. Zagrałem wprawdzie niespełna pół godziny, ale to uczucie dla debiutanta było niesamowite.

Pierwszy gol w lidze

Po reprezentacyjnym występie Krzysztof Machowski wrócił do drużyny, w której Nowaka na stanowisku trenera zastąpił Dariusz Banasik i musiał się skoncentrować na walce o utrzymanie. W dodatku klub przeszedł właścicielskie trzęsienie ziemi, a po zakończeniu sezonu nad-

szedł czas rewolucji kadrowej i taktycznej.

- Te wszystkie zmiany sprawiły, że latem wchodziliśmy w nowy sezon jako wielka niewiadoma - dodaje 20-latek. - Zmieniła się też moja rola w szatni. Z najmłodszego zawodnika w kadrze stałem się najstarszym z piątki chłopców do noszenia sprzętu i zostałem „kierownikiem” tej grupy. Drużyna mocno się odmłodziła, a co także bardzo ważne, trener Dariusz Banasik stawiał na młodzieżowców, choć akurat ja na początku sezonu straciłem miejsce w podstawowej jedenastce. Dlatego,

gdy 17 września dostałem szansę gry od pierwszej minuty, bardzo chciałem ją wykorzystać i w 8. kolejce wyszedł mi najlepszy mecz w tej rundzie. Podejmowaliśmy w Tychach Motor, a ja kilkanaście dni po przedłużeniu z klubem kontraktu do 2026 roku, strzeliłem swojego pierwszego gola w I lidze. Ten rajd, minieście kilku rywali i gol po uderzeniu z 9 metrów, dający nam prowadzenie 1:0, dodał mi dużo wiary w swoje możliwości. Ważna była też asysta, bo po wrzutce z prawego skrzydła Wiktor Żytek „główką” ustalił wynik na 2:0.

Starcie z Włochami

Po takim występie Krzysztof Machowski stał się dla Dariusza Banasika pierwszym wyborem, a jednocześnie trafił do notosu Miłosza Stępińskiego, przygotowującego kadrę na październikowe zgrupowanie i mecz z włoskimi 20-latkami. - To było kolejne w tym roku wielkie wydarzenie w moim piłkarskim życiu - zapewnia Machowski. - Pojechaliśmy do Catanzaro, a będący w poprzednim sezonie w AS Roma Jordan Majchrzak zaczął nam przybliżać sylwetki rywali. Mówił kto z nich gra już w Serie A i jakie ma atuty. Myślę, że na tle tak solidnego rywala wypadliśmy nieźle. Przegraliśmy wprawdzie 0:1, ale moje 45 minut, bo w przerwie zmieniłem Kacpra Dudę, mogę zaliczyć do udanych. To nastawienie było też widoczne w moim pierwszym meczu po powrocie do ligi, bo z Podbeskidziem strzeliłem swojego drugiego gola w tym sezonie, ustalając wynik na 3:0. Najważniejsze jest jednak to, że GKS Tychy zakończył ten rok udanym finiszem. Wygraliśmy trzy ostatnie mecze i razem z Arką, mając tyle samo punktów, ale jeden mecz mniej, jesteśmy w strefie bezpośredniego awansu. Dlatego bez wahania mogę powiedzieć, że 2023 rok był najlepszy w mojej piłkarskiej przygodzie. Jednocześnie rozbudził moje nadzieje i apetyt na awans do ekstraklasy.

Marzenia ciągle aktualne

Przypomnijmy, że GKS Tychy na awans do najwyższej klasy rozgrywkowej czeka ponad 46 lat. 20-latek z drużyny Dariusza Banasika o tamtych suk-

cesach wizytówki miasta, w którym się urodził i wychował, mógł więc tylko słyszeć na lekcji historii. - Opowiadał mi też o tym tata, który gdy miałem 4 lata zaprowadził mnie na pierwszy trening do klubu Siódemka Tychy - twierdzi. - Powiem jednak szczerze, że rzucony na głęboką wodę, bo miałem trenować ze starszymi chłopcami, którzy już dłużej chodzili na zajęcia i umieli trochę więcej, zniechęciłem się do piłki. Na szczęście Damian Tauliczek umiał mnie przekonać i to był trener, któremu chyba najwięcej zawdzięczam, bo bez niego nie zostałem piłkarzem. Później była jeszcze dwuletnia przymiarka do gry w AP 21 Kraków, gdzie dojeżdżaliśmy 3-4 razy w tygodniu, aż w końcu jako 15-latek zakotwiczylem w GKS-ie Tychy i mogłem się rozwijać. Przez długi czas moją ulubioną pozycją była „dziesiątka”, ale od kiedy Dominik Nowak ustawił mnie na wahadle, dopasowałem się do gry na boku boiska. Tu się teraz czuję najlepiej i mogę marzyć o kolejnych stopniach piłkarskiej kariery. Jako dziecko wpatrywałem się jak grają Brazylijczycy Kaka i Ronaldinho, a później moim idolem został Portugalczyk Cristiano Ronaldo. Ulubionym klubem od zawsze był Real Madryt. Natomiast najbardziej pamiętnym meczem jaki oglądałem było spotkanie Polska - Niemcy na Stadionie Narodowym w Warszawie w 2014 roku. Biało-czerwoni w meczu o punkty eliminacji mistrzostw Europy po golach Arkadiusza Miliaka i Sebastiana Mili pokonali mistrzów świata 2:0, a ja jako 11-letni chłopiec zacząłem marzyć, żeby kiedyś też tego dokonać i marzę dalej...

Jerzy Dusik

Osiem zimowych sprawdzianów

Rundę jesienną głogowianie zakończyli na 14. miejscu w tabeli, zdobywając w 19 meczach 21 pkt. Zaraz po ostatnim meczu z Zagłębiem Sosnowiec (2:1), który podopieczni trenera Piotra Plewni rozegrali 19 grudnia, rozpoczęli urlopy.

Przygotowania do rundy wiosennej pomarańczowo-czarni rozpoczną nietypowo, bo w niedzielę, 7 stycznia (większość zespołów wznowi treningi

w poniedziałek, 8.01., a kilka w środę, 10 stycznia). Tego dnia sztab szkoleniowy Chrobrego zaplanował testy biegowe. Następnego dnia zajęcia odbędą się na boisku i tak przez sześć kolejnych tygodni. W tym okresie drużyna trenera Piotra Plewni rozegra 8 meczów sparingowych, z których dwa odbędą się poza Głogowem. W pierwszym z nich, który zaplanowano 17 stycznia, Chrobry zmierzy się z Polonią Warszawa w Zielonej

Górze. Natomiast w trzecim (24 stycznia) dojdzie do spotkania z Odrą Opole w Wałbrzychu. Poza tym 20 stycznia pomarańczowo-czarni zagrają w Głogowie z Miedzią Legnica, a tydzień później z Górnikiem Polkowice. W lutym głogowianie będą mieli po dwóch rywali jednego dnia. 3 lutego podzielony na dwa składy zespół podejmie rezerwy Lecha Poznań oraz Polonię Środa Wielkopolska, zaś 10 lutego pomarańczowo-

czarni zmierzą się ze Ślązkiem Wrocław i Świttem Skolwin (Szczecin).

Po wyjazdowym meczu z Zagłębiem Sosnowiec Chrobry w klasyfikacji Pro Junior System wysunął się na pierwsze miejsce. W podstawowej jedenastce w zespole gości na boisko wyszli Natan Malczuk i Albert Zarówny, dla którego był to 10. występ w tym sezonie Fortuna 1. Ligi. A minimum 10 rozegranych spotkań oraz 450 minut stanowią podsta-

Chrobry Głogów po rundzie jesiennej prowadzi w klasyfikacji Pro Junior System.

wowe kryteria PJS, po spełnieniu których dany klub punktuje w klasyfikacji.

W tym sezonie głogowianie grają swoimi młodzieżowcami z Akademii Piłki Nożnej i Szkoły Mistrzostwa Sportowego Chrobry. 16 meczów rozegrał Szymon Bartlewicz (1946 pkt), 12 - Natan Malczuk (2100 pkt.), a 10 - Albert Zarówny (1454 pkt). Czwartym grającym młodzieżowcem Chrobrego jest Eryk Pieczarka (44 pkt). Do tej pory zagrał w dwóch

meczach, więc oficjalnie ranking jeszcze go nie uwzględnia.

CZOŁÓWKA PRO JUNIOR SYSTEM W FORTUNA 1. LIDZE

1. Chrobry	5500 pkt
2. Arka	5386
3. Stal	5116
4. GKS Tychy	4514
5. Znicz	4022
6. Lechia	2940
7. Polonia W-wa	2890

Bogdan Nather

„Obróbka” skrawaniem

Patrik Lukać i Haris Kadrić jeszcze w starym roku rozwiązali kontrakty z Podbeskidziem, a kolejne odejścia mają być tylko kwestią czasu.

Jako pierwszy z zespołem trenera Dariusza Marca rozstał się Patrik Lukać. 29-latek sprowadzony został do Bielska-Białej z myślą zastąpienia Matveia Igonena, z którym klub nie zdecydował się automatycznie przedłużyć kontraktu (wiązałoby się to ze sporą podwyżką), a prowadzone po sezonie negocjacje zakończyły się fiaskiem i reprezentant Estonii kontynuuje karierę w bułgarskiej ekstraklasie. Słowaka, który miał go zastąpić w bramce, śmiało nazwać można „królem treningów” podczas których miał prezentować się świetnie, ale jak przychodziło do meczu, to popełniał proste błędy albo był niepewny na przedpolu. Lukać w sześciu spotkaniach ligowych wpuścił 9 bramek (nie zanotował żadnego czystego konta), a Podbeskidzie z nim w składzie ani razu nie wygrało. Słowacki bramkarz po pierwszych kolejkach sezonu stracił miejsce w składzie w wyniku urazu, ale po powrocie do zdrowia popełniał błędy, jak w wysoko przegranym meczu z GKS-em Tychy (0:3) i na dobre wygrzył go z bramki rezerwowy Patryk Procek. Lukać związał się już kontraktem z występującym w słowackiej ekstraklasie FC ViOn Zlaté Moravce, skąd trafił do Bielska-Białej.

Drugim piłkarzem, który rozwiązał swój kontrakt z klubem jest Haris Kadrić. 23-latek napastnik miał wzmocnić rywalizację w ofensywie, a różnicy nie robił nawet w 4-ligowych rezerwach. Gdy zespół objął trener Marzec, to w wewnętrznym sparingu nie wykorzystał rzutu karnego. Jego bilans to 11 ligowych spotkań (236 minut), w których nie strzelił żadnego gola. Kolejnym piłkarzem, którzy zimą ma rozstać się z Podbeskidziem, jest Mateusz Strykowski, który zostanie do końca sezonu wypożyczony do 3-ligowej Avii Świdnik (jego umowa z klubem wygasa po sezonie). To

wicelider w rozgrywkach obejmujących województwa z południowo-wschodniej części kraju. Podbeskidzie chciałoby także rozwiązać kontrakt z Antonio Peroševićem, który podobnie jak Kadrić, jest kompletnie nieudanym ruchem transferowym. 31-latek chorwacki pomocnik pojawił się na murawie tylko w trzech spotkaniach ligowych, uzbierał łącznie 34 minuty (po raz ostatni pod koniec września z Polonią Warszawa). Później albo narzekał na urazy, albo nie udawał nawet zaangażowania, gdy w weekend był zsyłany do czwartoligowych rezerw.

Klub chciałby pozbyć się jeszcze dwóch piłkarzy - Titasa Milasiusa i Mateusza Wypycha. 23-latek skrzydłowy dołączył do Podbeskidzia latem 2021 roku, po tym jak wygasła jego umowa z Wisłą Płock. Pod koniec pierwszego sezonu przebił się do wyjściowego składu i nawet zadebiutował w seniorskiej reprezentacji Litwy, ale za każdym razem, gdy jego pozycja w zespole rosła łąpał kontuzję, a te go nie omijają. W tym sezonie Milasius w lidze uzbierał niewiele ponad 190 minut, ostatni raz na boisku pojawił się początkiem listopada. Znacznie trudniejszym wyzwaniem będzie rozstanie się z Mateuszem Wypychem. Podbeskidzie przedłużyło z nim kontrakt wiosną zeszłego roku - skorzystało wtedy z klauzuli, na mocy której piłkarz otrzymał podwyżkę, a jego umowa obowiązuje do końca sezonu 2024/25. Kilka tygodni później piłkarz nabawił się urazu i od tamtej pory częściej się leczył niż grał w piłkę. W bielskim klubie chcą pozbyć się także piłkarzy z przeszłością w 4-ligowych rezerwach. Damian Chmiel jest oferowany trzecioligowemu Rekorowi Bielsko-Biała, odejść może także Giorgi Merebaszwili.

(gru)

Dziękuję Laporcie

HISZPANIA

Czwartkowe starcie Las Palmas z Barceloną będzie świętem dla szkoleniowca drużyny z Gran Canarii. **Francisco Garcia Pimienta** jeszcze w 2021 roku był szkoleniowcem drugiego zespołu Barcelony. Całą karierę trenerską poświęcił „Dumie Katalonii”, bo od 2001 r. współpracował z grupami młodzieżowymi La Masii. Swoją przygodę jako piłkarz również rozpoczynał w Barcelonie, gdzie jednak nie zrobił furory. Mimo wszystko spora część jego życia poświęcona jest „Blaugranie”, a jego zwolnienie przez Joana Laportę w 2021 r. było co najmniej niespodziewane. Nie miałem z prezydentem kontaktu od tamtego momentu, ale dziękuję mu, ponieważ dzięki jego decyzji jestem tu, gdzie jestem. Pół roku po odejściu z „Barcy” miałem opcję przeniesienia się do Las Palmas. To wspaniałe miejsce. Czuję się bardzo komfortowo, czuję się lubiany. Wiem, że jestem w idealnym miejscu - komentował swoją sytuację trener Las Palmas. Od momentu objęcia sterów w kanaryjskiej drużynie zanotował awans do LaLigi w poprzednim sezonie. Teraz jego zespół zaskakuje w elicie i zajmuje zadowalające 10. miejsce, choć był skazywany na pożarcie. Już



Trener Las Palmas, Francisco Garcia Pimienta, przez lata związany był z Barceloną. Teraz zmierzy się z nią w lidze.

raz w tym sezonie Las Palmas potrafiło sprawić problemy faworytowi - w listopadzie wygrało z Atletico 2:1. Czy możliwe, że zaskoczą także podopiecznych Xaviego Hernandeza?

Podczas wtorkowych zmagania punkty dość niespodziewanie stracił Real Sociedad. W zwycięstwie przeszkodziła przede wszystkim czerwona kartka dla Aleksa Remiro w 36 min. Deportivo Alaves dłu-

go grało w przewadze i w II połowie wyszło na prowadzenie po голу z rzutu karnego. Ostatecznie zespół z San Sebastian nie zakończył spotkania porażką, bo w 6 minie doliczonego czasu Martin Zubimendi doprowadził do remisu.

■ Getafe - Rayo 0:2 (0:1)

0:1 - Camello (45+1), 0:2 - Camello (47)

■ Sociedad - Alaves 1:1 (0:0)

0:1 - Rioja (76. karny), 1:1 - Zubimendi (90+6)

■ Valencia - Villarreal 3:1 (2:0)

1:0 - Jaremczuk (4), 2:0 - Pepelu (27. karny), 3:0 - Pepelu (57. karny), 3:1 - Moreno (73)

■ Granada - Cadiz 2:0 (1:0)

1:0 - Uzuni (22), 2:0 - B. Z. Martinez (70)

■ Real M. - Mallorca 1:0 (0:0)

1:0 - Ruediger (78)

Mecze Celta - Betis i Girona - Atletico zakończyły się po zamknięciu numeru.

Program kolejki:

Czwartek: Osasuna - Almeria (17.00), Sevilla - Athletic (19.15), Las Palmas - Barcelona (21.30).

1. Real M.	19	48	40:11
2. Girona	18	45	42:21
3. Atletico	18	38	36:19
4. Barcelona	18	38	34:21
5. Athletic	18	35	34:19
6. Sociedad	19	32	30:19
7. Betis	18	28	20:18
8. Getafe	19	26	24:25
9. Valencia	19	26	22:23
10. Las Palmas	18	25	15:15
11. Rayo	19	23	18:24
12. Osasuna	18	19	21:29
13. Villarreal	19	19	27:38
14. Mallorca	19	18	17:23
15. Alaves	19	17	15:25
16. Sevilla	18	16	23:25
17. Cadiz	19	15	14:26
18. Celta	18	13	18:28
19. Granada	19	11	22:40
20. Almeria	18	5	19:42

1-4 - LM, 5 - LE, 6 - LK, 18-20 - spadek

Strzelcy

13 - Bellingham (Real M.), 12 - Mayoral (Getafe), 11 - Dowbyk (Girona), Griemmann (Atletico).

Kacper Janoszka

Milner dogonił Ryana Giggsa

ANGLIA

Tylko jednego meczu brakowało Jamesowi Milnerowi, aby samodzielnie zostać drugim zawodnikiem z największą liczbą występów w Premier League. Bezbramkowy remis West Hamu z jego Brighton był dla Anglika 632. spotkaniem w najwyższej lidze. Zrównał się tym samym z legendą Manchesteru United, Ryanem Giggsem. Przed oboma piłkarzami jest jeszcze tylko Gareth

Barry, z którym Milner występował w Manchesterze City. On w PL zagrał 653 razy. Czy 37-letni kolega z zespołu Jakuba Modera da radę go wyprzedzić? W tym sezonie zostało do rozegrania 18 meczów, a kontrakt Milnera z Brighton wygasa w czerwcu. Klub ma jednak możliwość prolongaty i jeśli z niej skorzysta, 3-krotny mistrz kraju stanie przed ogromną szansą zdebronizowania Barry'ego. Należy jednak pamiętać, że rekord ten tyczyć się będzie tylko

funkcjonującej od 1992 roku Premier League. Ogólny ligowy rekord należy do legendarnego bramkarza Petera Shiltona, który zagrał 1005 meczów!

Piotr Tubacki

PREMIER LEAGUE

■ West Ham - Brighton and Hove Albion 0:0

Strzelcy

14 - Haaland (Man. City), Salah (Liverpool), 12 - Son (Tottenham), Solanke (Bournemouth).

NAJWIĘCEJ WYSTĘPÓW W PREMIER LEAGUE

Piłkarz	Narodowość	Kluby	Liczba meczów
1. Gareth BARRY	Anglik	Aston Villa, Manchester City, Everton, West Brom	653 mecze
2. James MILNER	Anglik	Leeds, Newcastle, Aston Villa, Manchester City, Liverpool, Brighton	632 mecze
Ryan GIGGS	Walijczyk	Manchester United	632 mecze
4. Frank LAMPARD	Anglik	West Ham, Chelsea, Manchester City	611 meczów
5. Gary SPEED	Walijczyk	Leeds, Everton, Newcastle, Bolton	535 meczów
6. Emile HESKEY	Anglik	Leicester, Liverpool, Birmingham, Wigan, Aston Villa	516 meczów
7. Steven GERRARD	Anglik	Liverpool	504 mecze
8. Paul SCHOLES	Anglik	Manchester United	499 meczów
9. Jermain DEFOE	Anglik	West Ham, Tottenham, Portsmouth, Sunderland, Bournemouth	496 meczów
10. Wayne ROONEY	Anglik	Everton, Manchester United	491 meczów

1. Liverpool	20	45	43:18
2. Aston Villa	20	42	43:27
3. Man. City	19	40	45:21
4. Arsenal	20	40	37:20
5. Tottenham	20	39	42:29
6. West Ham	20	34	33:30
7. Brighton	20	31	38:33
8. Man. Utd.	20	31	22:27
9. Newcastle	20	29	39:29
10. Chelsea	20	28	34:31
11. Wolverhampton	20	28	30:31
12. Bournemouth	19	25	28:35
13. Fulham	20	24	28:35
14. Palace	20	21	22:29
15. Nottingham	20	20	24:35
16. Brentford	19	19	26:31
17. Everton	20	16	24:28
18. Luton	19	15	23:37
19. Burnley	20	11	20:41
20. Sheffield	20	9	15:49

1-4 - LM, 5 - LE, 18-20 - spadek

Program 21. kolejki

13.01: Chelsea - Fulham (13.30), Newcastle - Man. City (18.30); 14.01: Everton - Aston Villa (15.00), Man. Utd. - Tottenham (17.30); 15.01: Burnley - Luton (20.45); 20.01: Arsenal - Palace (13.30), Brentford - Nottingham (18.30); 21.01: Sheffield - West Ham (15.00), Bournemouth - Liverpool (17.30); 22.01: Brighton - Wolverhampton (20.45)

Odlatujący Holender

Miniony sezon był jednym z najnudniejszych w historii. Wszystko przez... dominację.

Max Verstappen nie miał sobie równych, a jego osiągnięcia przeszły do annatów.

FORMULA 1

Chodzi oczywiście o ekipę Red Bulla, która zdominowała konkurencję. Jeśli mielibyśmy doprecyzować, to dobrą zabawę innym zepsuł Max Verstappen. Holender nie miał sobie równych. Na torze konkurował w głównej mierze sam ze sobą i świadczy o tym nie tylko jego trzeci mistrzowski tytuł, ale przede wszystkim rekordy, które w trakcie sezonu udało mu się ustanowić. Już w 2022 r. pobił rekord zwycięstw w trakcie jednego cyklu, wygrywając 15 wyścigów na 22 w kalendarzu. Poprzeczka była więc ustawiona niezwykle wysoko, ale aktualnie znajduje się już chyba poza czymkolwiek zasięgiem. Holender w trakcie minionego sezonu zwyciężał 19 razy na 22 starty! Procent zwycięstw wynosi ponad 86, co jest kolejnym rekordem w F1. W 1952 roku Alberto Ascari zwyciężył w 6 wyścigach na 8, czyli procent zwycięstw osiągnął 75. Od lat wydawało się, że ten wyzwał Włocha - z powodu powiększenia kalendarza - jest nie do pobicia. Tymczasem Verstappen i jego austriacka ekipa działająca na zaplecze dokonali niemożliwego. Zrobili to z łatwością, a gdy spojrzysz na listę zwycięzców, okaże się, że gdy dwukrotnie 26-latkowi nie udało się wygrać, na najwyższym stopniu podium stał jego zespołowy partner Sergio Perez. Trudno więc się nie zgodzić, że w minionym roku zwycięski zespół można było wskazywać już przed włączeniem zielonego światła na starcie.

Historyczny rezultat

Jedno zwycięstwo w sezonie, które udało się wyrwać ekipie Red Bulla, należy do **Carlosa Sainza** z Ferrari. Hiszpan w Singapurze sięgnął po swój drugi triumf w karierze. - Zdominowaliśmy ten wyścig. Zrobiliśmy wszystko, co było trzeba, wszystko zagrało perfekcyjnie i dowieźliśmy 1. miejsce do mety - mówił niezwykle zadowolony Sainz po tamtym wyścigu. Jednak na tym jednym zwycięstwie zakończyła się jakakolwiek konkurencja z Red Bullem. - Pamiętam, że jako małe dziecko podziwiałem McLarena z Alainem Prostem i Ayrtonem Senną, którzy dokonali niesamowitego wyczynu (w 1988 roku wygrali 15 wyścigów z 16 możliwych - red.). Byli niesamowitym zespołem, a Ron Dennis był świetnym szefem. Udało nam się to poprawić i jest to coś, na co cały zespół, wszyscy za kulisami, ciężko pracowali. To znaczy i będzie znaczyć niezwykle dużo - stwierdził szef austriackiego zespołu **Christian Horner**. Różnica pomiędzy Austriakami a resztą stawki była ogromna, stąd też przepaść punktowa pomiędzy liderującym Red Bullem (860 pkt), a drugim Mercedese (409).

Na ostatniej prostej

Ciekawsze od oglądania Verstappena stało się obserwowanie tego, co dzieje się za jego plecami. A tam rzeczywiście działo się sporo. Jak już zostało wspomniane, w klasyfikacji konstruktorów srebro zdobył Mercedes, ale do ostatniego wyścigu w Abu Zabi musiał walczyć z Ferrari.

Niemiecki koncern sporo zawdzięcza po raz kolejny Lewisowi Hamiltonowi, który zajął trzecie miejsce w klasyfikacji indywidualnej, tracąc punkty jedynie do duetu z Red Bulla. Jego wynik połączony z 8. miejscem George'a Russella dał Mercedesowi zarządzanemu przez Toto Wolffa zwycięstwo w bezpośredniej potyczce z włoskim Ferrari, którego reprezentanci - **Charles Leclerc** oraz Carlos Sainz - zajęli odpowiednio 5. oraz 7. miejsce w klasyfikacji kierowców. Kluczowy dla całej batalii był właśnie ostatni wyścig w Zjednoczonych Emiratach Arabskich, gdzie Russell zajął miejsce na podium, a Sainz nie znalazł się nawet na punktowanej pozycji, przez co jeszcze przed metą zjechał do alei serwisowej i wyścigu nie ukończył. To właśnie dzięki temu zdarzeniu Mercedes o 3 punkty wyprzedził ekipę z Maranello. - Jestem trochę sfrustrowany, bo naprawdę chciałem tego drugiego miejsca w klasyfikacji konstruktorów, a nie udało nam się go zdobyć. Dlatego nie ma na mojej twarzy uśmiechu... Daliśmy z siebie wszystko, a i tak było to za mało - powiedział Leclerc po zmaganiach w Abu Zabi.

Doświadczenie w cenie

Miniony sezon udowodnił przy okazji, że wciąż w Formule 1 liczy się nie tylko maszyna, ale również kierowca i jego umiejętności. Pokazał to Fernando Alonso, doświadczony, 42-letni reprezentant zespołu Aston Martin. Hiszpan dołączył do ekipy nale-

żącej do ojca Lance'a Strolla na początku sezonu i zdecydowanie odmienił obraz i postrzeganie zespołu, który stacjonuje w Wielkiej Brytanii. Swoją siłę udowodnił na torze poprzez to, jak bardzo różniły się jego wyniki od dysponującego takim samym samochodem Strolla. Kanadyjczyk na koniec sezonu znalazł się w środku stawki, podczas gdy Alonso rywalizował z kierowcami Ferrari i Mercedesa jak równy z równym. Ostatecznie zajął 4. miejsce w klasyfikacji indywidualnej. Jest to niewątpliwie sukces, biorąc pod uwagę wiek Hiszpana oraz możliwości zespołu, jakim jest Aston Martin. 8-krotnie znajdował się na podium (Bahrajn, Arabia Saudyjska, Australia, USA - Miami, Monako, Kanada, Holandia oraz Brazylia) i po raz kolejny w swojej karierze zaczął zadziwiać świat F1, a należy pamiętać, że z „królową motorsportu” rozstał się na 2 lata i wrócił w 2021 roku.

Z polskim akcentem

Z pewnością nieposieszeni muszą być przedstawiciele zespołu AlphaTauri. Włoska ekipa, która stanowi zaplecze dla Red Bulla, nie sprostала postawionemu zadaniu. Przed sezonem zakontraktowano 28-letniego Holendra Nycka de Vriesa, dla którego była to pierwsza możliwość bycia pełnoprawnym kierowcą F1. Spisał się jednak na tyle słabo (w 10 wyścigach nie zdobył choćby punktu), że w połowie sezonu został zastąpiony. W jego miejsce wskoczył Daniel Ricciardo, w kilku wyścigach wziął udział Liam Lawson i obaj

spisali się lepiej, bo w sumie uzyskali... 8 pkt. Lepiej z pewnością radził sobie Yuki Tsunoda, jednak z 17 punktami zajął zaledwie 14. miejsce w klasyfikacji generalnej. Co ciekawe, AlphaTauri był w minionym sezonie jedynym zespołem, który powiązany był z... Polską. Po zakończeniu współpracy z Williamsem polski koncern naftowy Orlen poszukiwał nowych zespołów, które mogłyby sponsorować. AlphaTauri było zainteresowane ofertą, w styczniu podpisano umowę. Było to odpowiednio wcześniej, żeby logo Orlen znalazło się na bolidzie, ale nieco za późno, żeby marka została estetycznie wkomponowana w wygląd maszyny. Współpraca polskiego koncernu z włoskim zespołem będzie trwać także w przyszłym sezonie, więc będzie dużo czasu, aby zaprojektować wygląd samochodu w taki sposób, żeby logo dobrze się na nim prezentowało. Abstrahując od aspektów wizualnych, trzeba przyznać, że polska Spółka Skarbu Państwa nie ma szczęścia do partnerów biznesowych w świecie F1. Wcześniej Orlen był sponsorem Williamsa, który okazał się bezapelacyjnie najgorszym zespołem w stawce. Teraz przeniósł się do AlphaTauri, które może nie radziło sobie aż tak źle, ale mimo wszystko zajęło 8. miejsce w klasyfikacji konstruktorów, znajdując się za plecami... Williamsa.

Nadzieja na przyszłość

Sporym rozczarowaniem były także wyniki Haasa oraz Alfa Romeo, zespołów, których bolidy

są napędzane silnikami Ferrari. Obie ekipy zajęły dwa ostatnie miejsca w klasyfikacji, w sumie zbierając zaledwie 28 pkt. Nie popisał się także jeden z debiutantów, Logan Sargeant w barwach Williamsa, który na przestrzeni 22 wyścigów tylko raz znalazł się na punktowanej pozycji, przez co odpowiedzialność za wyniki zespołu spada głównie na Alexandra Albona. Wyniki zawodników z tych zespołów trudno nawet porównywać z osiągnięciami Verstappena. Na jego tle reszta stawki wygląda, jakby ścigała się w zupełnie innej kategorii. W nowy rok wchodzić więc z nadzieją, że ktokolwiek w końcu Holendrowi zagrozi. I nie jest to życzenie spowodowane osobistą awersją, a zwykłą chęcią obserwacji wyrównanej rywalizacji o mistrzostwo świata.

Klasyfikacja konstruktorów

1. Red Bull 860, 2. Mercedes 409, 3. Ferrari 406, 4. McLaren 302, 5. Aston Martin 280, 6. Alpine120, 7. Williams 28, 8. AlphaTauri 25, 9. Alfa Romeo 16, 10. Haas 12.

Klasyfikacja kierowców

1. Verstappen (Red Bull) 575, 2. Perez (Red Bull) 285, 3. Hamilton (Mercedes) 234, 4. Alonso (Aston Martin) 206, 5. Leclerc (Ferrari) 206, 6. Norris (McLaren) 205, 7. Sainz (Ferrari) 200, 8. Russell (Mercedes) 175, 9. Piastri (McLaren) 97, 10. Stroll (Aston Martin) 74, 11. Gasly (Alpine) 62, 12. Ocon (Alpine) 58, 13. Albon (Williams) 27, 14. Tsunoda (AlphaTauri) 17, 15. Bottas (Alfa Romeo) 10, 16. Hulkenberg (Haas) 9, 17. Ricciardo (AlphaTauri) 6, 18. Zhou (Alfa Romeo) 6, 19. Magnussen (Haas) 3, 20. Lawson (AlphaTauri) 2, 21. Sargeant (Williams) 1, 22. De Vries (AlphaTauri) 0.

Kacper Janoszka

W poszukiwaniu tempa

To będą pracowite dni biało-czerwonych. Podczas ostatniego szlifowania formy przed mistrzostwami Europy sprawdzą się na tle Hiszpanów, Serbów i Słowaków.

Na pożegnanie starego roku reprezentacja Polski dwukrotnie zmierzyła się z Argentyną. Oba, rozegrane w Legionowie mecze rozstrzygnęła na swoją korzyść. Znacznie lepsze wrażenie sprawiła w drugim spotkaniu, wygranym 34:26 (w pierwszym było 27:26).

Coś nietypowego

W poniedziałek, po trzech dniach odpoczynku i przywitaniu Nowego Roku w rodzinnym gronie, 20 kadrowiczów ponownie stawili się w Serocku, by wspólnie potrenować z myślą o zbliżającym się wielkimi krokami Euro w Niemczech (10-28 stycznia). Zajęcia poświęcone zostały obronie 6:0 i wysuniętej defensywie, a kończyły się gierkami w małych grupach. - Rzadko się zdarza, by jednego dnia dwa razy trenować w hali, a my mamy za sobą właśnie takie dni. Było ciężko, ale wiemy, że podczas zgrupowania reprezentacji czasu jest mało i musimy nadrobić większą liczbę treningów oraz analiz. Nasz terminarz jest mocno napięty, ale od turnieju w Hiszpanii bardziej będziemy się skupiać na graniu - powiedział obrotny **Maciej Gębala**, który datę pierwszego ze wspomnianych spotkań z Argentyną obiecał zaznaczyć w swoim kalendarzu czerwonym flamastrem. Debiutował w nim bowiem jako kapitan drużyny i ma nim być również podczas towarzyskich zawodów. Możliwość większej liczby wspólnych treningów docenił również **Adam Morawski**. - Za nami intensywny okres, więc teraz obciążenia będą się zmniejszały, bo czekają nas mecze. Potrzebujemy nabrać świeżości. Wierzę, że efekty naszej pracy oraz eksplozja formy przyjdą na mistrzostwa - podkreślił doświadczony bramkarz, potrafiący również trafić do siatki, co udowodnił w drugim starciu z Argentyną i to... dwukrotnie.

Poprzeczka w górę

Okazję na kolejne bramki „Loczek” będzie miał już od dziś do soboty. Wczoraj po południu wraz z kole-



Damian Przytuła (z lewej), Szymon Sićko i pozostali kadrowicze polecili do Hiszpanii w dobrych nastrojach.

gami poleciał bowiem do Barcelony, a następnie autokarem do oddalonego o niespełna 30 kilometrów Granollers. To w Palau D'Esports, obiekcie, w którym swych rywali podejmuje Club Balonmano, biało-czerwoni rozegrają trzy ostatnie mecze przed mistrzostwami Starego Kontynentu, a ich przeciwnikami będą kolejno Hiszpanie, Serbowie i Słowacy. Kadrowicze na tyle szybko byli na miejscu, że zdążyli jeszcze potrenować... - Czekają nas trudniejsze spotkania, jednak zbyt wielkiej różnicy nie będzie. W kontekście Euro to ważne sprawdziany, ale wciąż będziemy eksperymentowali, by znaleźć najlepsze ustawienia zarówno w obronie, jak i w ataku. Nadal będziemy się zgrywali, szukali tempa gry i nabierali pewności siebie - przedstawił założenia na najbliższe trzy dni trener **Marcin Lijewski**. Nie znaczy to jednak, że wyniki tych spotkań nie

PROGRAM TURNIEJU

czwartek: Polska - Hiszpania (18.00), Słowacja - Serbia (20.15); **piątek:** Polska - Serbia (17.45), Hiszpania - Słowacja (20.00); **sobota:** Polska - Słowacja (16.45), Hiszpania - Serbia (19.00).

będą miały znaczenia, bo przecież w każdej dyscyplinie sportu jest on najważniejszy.

Rewanż za mundial?

Najbardziej wymagająca wyda się Hiszpania, która przed dwoma laty na Słowacji dotarła do finału, przegrywając ze Szwecją 26:27, a w tegorocznym Euro trafiła do grupy z Austrią, Chorwacją i Rumunią. - Nasi reprezentanci wielokrotnie mierzyli się z tym zespołem i wiedzą jak z nim grać - zauważył selekcjoner, ale w tym zdaniu było sporo kurtuazji, bo w większości spotkań górą byli rywale. Być może „Szeryf” miał na myśli ostatnie starcie, do

CZY WIESZ, ŻE...

Internetowe transmisje ze wszystkich meczów turnieju w Hiszpanii przeprowadzi firma Solidsport, za pośrednictwem platformy Handball Globe TV. Wiąże się z kosztem 9,99 euro. ZPRP - we współpracy z nadawcą - przygotował jednak specjalną ofertę dla polskich kibiców. Dzięki użyciu specjalnego linku, dostęp do spotkań będzie można uzyskać jedynie za 2 euro; szczegóły na witrynie związkowej.

którego doszło 18 stycznia zeszłego roku w Krakowie. W meczu o bycie albo nie bycie na mistrzostwach świata nasza drużyna przegrała 23:27, ale - zwłaszcza w pierwszej połowie (15:16) - pozostawiła po sobie korzystne wrażenie; podobnie było w trzech poprzednich meczach, przegranych jedną bramką.

- Cieszę się, że będziemy sparować z mocnymi zespołami. Czekamy na nas solidne przetarcie przed Euro. Trafiłoby do trudnej grupy, ale w każdym meczu będziemy walczyć o zwycięstwo, bo wiemy, że nas na nie stać - wybiegł w przyszłość Morawski, mając na myśli już mistrzowskie mecze z Norwegią (11.01.), Słowenią (13.01.) i Wyspami Owczymi (15.01.) w Berlinie. Z grupy wyjdą dwie drużyny... - Przed nami świetny turniej, bo czekają nas starcia z zespołami prezentującymi wyższy poziom niż Argentyna. Przekonamy się po nich, w którym jesteśmy miejscu, choć wynik będzie

sprawą nieco drugorzędną - wtórował mu Gębala.

Jędraszczyk nie pomoże

Do Hiszpanii miało polecieć 20 zawodników, ale poleciało 19. Trener

Lijewski postanowił bowiem oszczędzić Piotra Jędraszczyka z Gwardii Opole, narzekającego na ból przywodniczy. - Te kilka dni odpoczynku dobrze zrobi Piotrkowi, który pozostaje w gotowości i będzie brany pod uwagę do składu na Euro - wytłumaczył selekcjoner,

planujący baczniej przyjrzeć się trzem pozostałym środkowym, Pawłowi Paterekowi, Michałowi Olejniczakowi i Arkadiuszowi Ossowskiemu. Choć turniejową 18 musi podać 10 stycznia, to na cudowne uzdrowienie Arkadiusza Moryty (bark) raczej nie liczy. Bardziej martwią go urazy Szymona Sićki (kolano) i Kamila Syprzaka (stopa). Ryzyko kontuzji jest spore, dlatego trzeba trzymać kciuki za zdrowie wszystkich kadrowiczów.

Marek Hajkowski

Rosiak wróci latem

ORLEN SUPERLIGA KOBIEC

Nim zawodniczki z Lublina udały się do Łańcuta na zaległy mecz 10. serii z Galiczką Lwów, władze MKS-u pochwały się bardzo mocnym transferem. Za taki bowiem należy uznać sprowadzenie **Aleksandry Rosiak**. Tym samym czołowa reprezentantka kraju zaliczy powrót do klubu, z którego przed trzema laty wyruszyła w świat. Lewa rozgrywająca przez rok występowała we francuskim ESBF Besancon, a następnie przeniosła się do słoweńskiego RK Krim Mercator Lublana, broniąc jego barw w Lidze Mistrzyń. Można powiedzieć, że zawodniczka dotrzymała słowa, bo gdy po pięciu latach opuszczała Kozi Gród, kibicom MKS-u powiedziała: „do zobaczenia”. - Nie wracam do Polski, by walczyć o 2. czy 3. miejsce. Chcę, by złoto na dobre wróciło do Lublina. Wierzę, że stworzymy tu bardzo mocną ekipę. Myślę, że podjęłam dobrą decyzję - powiedziała klubowym mediom 26-latką. Rosiak biało-zieloną koszulkę założy jednak dopiero 1 lipca i ma to czynić przez 3 kolejne sezony. - 90 procent roboty przy moim transferze wykonał prezes Tomasz Lewtak. Zrozumiał warunki, na jakich chcę wrócić do Polski i bardzo mu za to dziękuję - dodała Rosiak. Jeszcze bez niej wicemistrzyni Polski sięgnęły wczoraj po 3 punkty, ale zadowolone mogły być tylko za postawę w drugiej połowie. Na największe brawa zastąpiła wracającą po długiej kontuzji doświadczonego Romana Roszaka, która popisała się 100-procentową skutecznością i ze łzami odebrała nagrodę MVP.

Galiczanka Lwów - MKS Fun-Floor Lublin 20:31 (12:13)

GALICZANKA: Mykoliuk M. Poliak, Standyk - Kozak 1, Markiewicz 2, Prokopiak 2, T. Poliak 2, Szukał 4, Tkacz 3, Diaczenko 2, Hawrysz 4/3, Holiriska, Dutko, Zdrila, Lakatosz, Hajduk. **Kary:** 10 min. **Trener** Witalij ANDRONOW. **LUBLIN:** Wdowiak, Osowska - Balsam 6, Posavec 1, Tomczyk 1, Noga 3, M. Więckowska 2, Płomińska 2, Daria Szynkaruk 2, Pietras, Achruk 3, D. Więckowska, Masna, Pastuszka 1, Roszak 7, Kovarzova 3. **Kary:** 10 min. **Trener** Edyta MAJDZIŃSKA.

1. Zagłębie	10	30	314:220
2. Lublin	10	27	316:220
3. Kibierzyce	10	24	296:266
4. Gniezno	10	18	257:271
5. Piotrcovia	10	15	277:274
6. Galiczanka	10	12	272:300
7. Start	10	9	260:292
8. Koszalin	10	8	230:258
9. Jarosław	10	5	213:249
10. Kalisz	10	2	232:317

1-6 - play off, 7-10 - play out

11. seria, 7-10.01.: Start - Zagłębie, Kibierzyce - Galiczanka, Lublin - Kalisz, Piotrcovia - Jarosław, Koszalin - Gniezno.

(mar)

KADRA

bramkarze: Mateusz Kornecki (ThSV Eisenach/Niemcy), Adam Morawski (MT Melsungen/Niemcy), Jakub Skrzyniarz (Bidasoa Irun/Hiszpania); **skrzydłowi:** Mikołaj Czapliński (CD Torrealonmano/Hiszpania), Mateusz Kosmala (MMTS Kwidzyn), Jakub Szyszko (Górniki Zabrze), Przemysław Urbaniak (Arged Rebud KPR Ostrovia Ostrów Wlkp.); **rozgrywający:** Michał Daszek (Orlen Wisła Płock), Michał Olejniczak, Szymon Sićko (obaj Industria Kielce), Arkadiusz Ossowski (HSC Coburg/Niemcy), Paweł Paterek (KGHM Chrobry Głogów), Ariel Pietrasik (Kadetten Schaffhausen/Szwajcaria), Jakub Powarzynski (Energa Wybrzeże Gdańsk), Damian Przytuła (Górniki); **obrotowi:** Bartłomiej Bis (Coburg), Dawid Dawydzik (Orlen Wisła), Maciej Gębala (SC DHfK Lipsk/Niemcy), Kamil Syprzak (Paris Saint-Germain/Francja).

Mistrzowie na właściwym miejscu

Jastrzębianie wykorzystali potknięcie Projektu Warszawa i po jednej kolejce wrócili na fotel lidera.

JASTRZĘSKI WĘGIEL

P przed wtorkowym spotkaniem w Bełchatowie mistrzowie Polski byli na drugiej pozycji w tabeli. Pierwszą stracili na rzecz ekipy z Warszawy w ostatnim starciu w 2023 roku, przegrywając w Zawierciu z Aluronem CMC Warta (1:3). Ta jednak nieoczekiwanie zaliczyła wpadkę w Olsztynie z Indykpołem AZS. Jastrzębianie to wykorzystali, zwyciężyli w Bełchatowie, choć sukces nie przyszedł im łatwo. - Najważniejsze, że jest wygrana za trzy punkty. Nie było to łatwe spotkanie, ale w Bełchatowie nigdy łatwo się nie gra. Rywale zawsze mocno strzelają z zagrywki i tym razem też tak było. Wyciągnęliśmy jednak wnioski ze spotkania w Zawierciu, choć nasza gra nie wygląda jeszcze tak jak powinna, mamy sporo kłopotów i musimy dużo poprawić. Niestety nie ma czasu na trenowanie. Jest tyle grania, że mamy czas jedynie na przeanalizowanie błędów i staranie się je eliminować. Na razie jest dobrze. Pierwsza wygrana w nowym roku i oby tak dalej – tłumaczył po meczu **Rafał Szymura**, przyjmujący ekipy z Jastrzębia-Zdroju, która jednak nie ustrzegła się słabszego momentu. W trzecim secie wygrywała już 16:12, a mimo to dała się doścignąć i w końcówce przegrała. - Zabrakło trochę koncentracji. Stanęliśmy w jednym ustawieniu przy serwisie Grześka Łomacza. Gospodarze odrobili str-

ty, a potem nam odskoczyli. Czasami tak się zdarza. Szybko jednak wróciliśmy na właściwe tory. Zagrywką ustawiliśmy sobie czwarty set – ocenił Szymura. - Ktoś, kto oglądał dwa pierwsze sety, pewnie nie wyobrażał sobie, że nie wygramy 3:0. Taki jest jednak sport. Chwila dekoncentracji i można wiele przegrać. W czwartej partii zrobiliśmy jednak to co mieliśmy zrobić i nie pozostawiliśmy żadnych wątpliwości, która drużyna była lepsza – dodał **Jakub Popiwczak**.

Libero Jastrzębskiego Węgla w odróżnieniu od Szymury nie krył zadowolenia z postawy swoich kolegów i powrotu na pierwsze miejsce w tabeli. - Straciliśmy na chwilę fotel lidera, ale cieszy, że od razu, przy pierwszej okazji, wracamy na to pierwsze miejsce. Tabela to jednak drugorzędna sprawa. Przede wszystkim zadowoleni jesteśmy z naszej gry. Zaprezentowaliśmy się naprawdę dobrze, oczywiście poza trzecim setem. Fajnie jest wygrać zaraz po porażce w Zawierciu i to na trudnym terenie, jakim jest Bełchatów. Jak pamiętam zwykle nasze mecze ze Skrą kończyły się tie-breakiem. Zespół z Bełchatowa się zmienił, ale wciąż jest mocny – mówił.

Mistrzowie Polski mieli jednak ułatwione zadanie, bo miejscowi wystąpili mocno osłabieni. Z powodu infekcji zabrało w ich szeregach pierwszego atakującego i lidera Dawida Konarskiego. Początkowo zastępował go Pierre Derouillon, ale miał ogromne kłopoty. Szybko pojawił się młody Przemysław Kupka i choć spisał się poprawnie, kilka razy boleśnie przekonał się o sile jastrzębskiego bloku.

(mic)

KOLEJNA KONTUZJA

BKS BOSTIK ZGO BIELSKO-BIALA

■ Jest następny problem w bialskim zespole. W ostatnim wyjazdowym spotkaniu z #VolleyWrocław zabrakło libero Agaty Nowak. Powodem był uraz kolana, który jest poważniejszy niż początkowo sądzono. „Pech niestety nas nie opuszcza... Z przykrością informujemy, że podczas jednego z ostatnich treningów przed meczem z #VolleyWrocław kontuzji uległa Agata Nowak. Nasza libero jest już po wylicie w GuardianClinic w Koninie, po której okazało się, że konieczna będzie operacja. Po niej Agatę czekać będzie kilka miesięcy prze-

rwę w treningach i rehabilitacja...” - napisał klub w specjalnym komunikacie. Zabieg przeprowadzono wczoraj. To nie pierwsza kontuzja w bialskim zespole. Z urazami - także potrzebne były operacje - zmagały się Majka Szczepańska-Pogoda oraz Magdalena Janiak, jednak obie wróciły już do składu. Na razie na parkiecie zaprezentowała się tylko ta pierwsza. Mimo problemów bielszczanek spisują się znakomicie. Z bilansem 10 zwycięstw i 3 porażek zajmują czwarte miejsce w tabeli. Lepsze są tylko Grupa Azoty Chemik Police, PGE Rysice Rzeszów oraz ŁKS Commercecon Łódź.

(mic)



Łukasz Kaczmarek miał spore problemy z przebieciem się przez blok zawiercian.

Mocna seria Warty

Zawiercianie kontynuują zwycięską serię. Po pokonaniu mistrza kraju z Jastrzębia-Zdroju tym razem ograli wicemistrza Grupy Azoty ZAKSĘ Kędzierzyn-Koźle.

PLUSLIGA

P rzez dwa sety zawiercianie grali wręcz perfekcyjnie. Miguel Tavares Rodrigues, mając dokładnie dograną piłkę, z łatwością oszukiwał blokujących rywali. Często wykorzystywał środkowych, Mateusza Bieńka i Miłosza Zniszczoła, a na skrzydłach mógł liczyć na Bartosza Kwołka, Patryka Łabę i Karola Butryna. Po drugiej stronie siatki, pod nieobecność kontuzjowanego Aleksandra Śliwki, brakowało lidera. Bartosz Bednorz i Łukasz Kaczmarek, na których najbardziej liczono, grali bardzo nierówno. Świetne zagrania przeplatani prostymi błędami. Poziom trzymał tylko wracający po kontuzji Daniel Chitigoi. Młody Rumun znakomicie serwował i atakował. Miał natomiast wielkie problemy w przyjęciu, co zawiercianie skrzętnie wykorzystywali.

ZAKSY, nawet gdy jej nie idzie, nie można jednak lekceważyć. Niewiele brakowało, a przekonali by się o tym „Jurajscy rycerze”. Przegrali trzecią partię, a w czwartej musieli stoczyć nerwowy i wyrównany bój, by złamać opór kędzierzynian. W roli głównej wystąpił Butryn. Przy stanie 21:20 stanął w polu serwisowym i... zakończył mecz. Pio jego zagrywkach gospodarze byli bezradni.

Nawet gdy udało im się wprowadzić atak, najpierw Kaczmarek został zatrzymany, a następnie Bednorz, „szukając” rąk blokujących, fatalnie przestrzelił.

Do niespodzianki doszło w Częstochowie. Exact Systems Hemarpol nieoczekiwanie ograli i to za trzy punkty walczący o awans do Pucharu Polski Trefl Gdańsk.

Gospodarze od początku prowadzili. Przy stanie 18:16, gdy przyjezdni zaczęli łapać wiatr w żagle, doszło do niecodziennej sytuacji. Gdańszczanie, widząc, że trener Exactu Systems Hemarpol Leszek Hudziak poprosił o przerwę, chcieli zejść z boiska. Sędzia nie zauważył jednak sygnalizacji i nakazał grać. Karol Urbanowicz w polu serwisowym nie zmieścił się w limicie osmiu sekund i arbiter przyznał punkt miejscowym. To rozsierdziło ekipę Trefla. W efekcie dyskusji z sędziami czerwone kartki ujrzeni, najpierw trener Igor Juricić, a następnie Mikołaj Sawicki. Zamiast odrobić straty Trefl tracił cztery „oczka”. Nie poddał się jednak. Choć przegrywał 21:24 doprowadził do remisu. Seta wygrali jednak gospodarze, którzy – oprócz trzeciej partii – kontrolowali wynik.

■ Grupa Azoty ZAKSA Kędzierzyn-Koźle – Aluron CMC Warta Zawiercie 1:3 (20:25, 17:25, 25:21, 20:25)

KĘDZIERZYN-KOŹLE: Janusz (1), Bednorz (12), Wiltenburg (9), Kaczmarek (24), Chitigoi (18), Paszycki (5), Shoji (libero) oraz Gil, Banach. Trener Tomasz SAMMELVUO.

ZAWIERCIE: Tavares Rodrigues (4), Łaba (13), Zniszczoł (9), Butryn (15), Kwolek (7), Bieniek (11), Perry (libero) oraz Kozłowski, Gąsior. Trener Michał WINIARSKI.

Sędziowali: Bartłomiej Adamczyk i Szymon Pindral (obaj Kielce). **Widzów** 1950.

Przebieg meczu

I: 9:10, 12:15, 18:20, 20:25.

II: 10:9, 13:15, 15:20, 17:25.

III: 10:7, 15:12, 20:17, 25:21.

IV: 9:10, 12:15, 17:20, 20:25.

Bohater – Miguel TAVARES RODRIGUES.

■ Exact Systems Hemarpol Częstochowa – Trefl Gdańsk 3:1 (26:24, 25:16, 26:28, 25:17)

CZĘSTOCHOWA: Kowalski (4), Sobaniński (12), Schmidt (5), Dulski (25), Kogut (13), Hain (8), Takahashi (libero) oraz Keturakis. Trener Leszek HUDZIAK.

GDAŃSK: Droszyński (1), Sawicki (15), Niemiec (7), Sasak (13), Orczyk (17), Urbanowicz (4), Pruszkowski (libero) oraz Gałązka (2), Franchi Martinez (libero), Czerwiński, Nasewicz. Trener Igor JURICIC.

Sędziowali: Maciej Twardowski i Wojciech Głód (obaj Radom). **Widzów** 1314.

Przebieg meczu

I: 10:7, 15:11, 20:16, 26:24.

II: 10:9, 15:12, 20:16, 25:16.

III: 10:8, 15:12, 20:18, 25:24, 26:28.

IV: 10:5, 15:10, 20:14, 25:17.

Bohater – Dawid DULSKI.

■ PGE GiEK Skra Bełchatów – Jastrzębski Węgiel 1:3 (22:25, 18:25, 25:23, 18:25)

BELCHATÓW: Łomacz, Acioabani-tei (4), Lemański (6), Derouillon (4), Lipiński (9), Poręba (6), Diez (libero) oraz Marek, Rybicki, M. Nowak, Petkow (5), Kupja (17), W. Nowak. Trener Andrea GARDINI.

JASTRZĘBIE: Toniutti, Fornal (13), Gładyr (11), Patry (5), Szymura (10), Huber (19), Popiwczak (libero) oraz Skruders, Sclater (11). Trener Marcello MENDEZ.

Sędziowali: Magdalena Niewiarowska (Ludwinowo Zegrzyńskie) i Tomasz Janik (Warszawa). **Widzów** 1234.

Przebieg meczu

I: 6:10, 12:15, 16:20, 22:25.

II: 6:10, 10:15, 16:20, 18:25.

III: 8:10, 12:15, 18:20, 25:23.

IV: 6:10, 10:15, 14:20, 18:25.

Bohater – Norbert HUBER.

■ Asseco Resovia – Bogdanka LUK Lublin zakończył się po zamknięciu wydania.

1. Jastrzębie	14	36	12/2	38:10
2. Warszawa	14	35	12/2	37:12
3. Zawiercie	14	33	11/3	36:14
4. Rzeszów	13	30	11/2	35:15
5. Gdańsk	14	25	8/6	28:20
6. Lublin	13	22	8/5	29:25
7. Nysa	13	22	6/7	27:25
8. Olsztyn	14	22	7/7	27:25
9. Kędzierzyn	14	21	7/7	27:25
10. Częstochowa	14	17	5/9	23:32
11. Bełchatów	14	16	6/8	24:31
12. Lwów	14	13	5/9	20:34
13. Suwałki	13	12	4/9	13:29
14. Katowice	13	9	3/10	14:33
15. Lubin	13	8	2/11	13:33
16. Radom	14	6	2/12	11:39

1-8 - awans do play offu; 16 - spadek do I ligi

Następne mecze 4.01.: Katowice – Lubin; **5.01.:** Lwów – Bełchatów, Warszawa – Częstochowa.

(mic)

4:0 TO ZA MAŁO?!

■ Kiedy gospodarze po I tercji prowadzi-li czterema golami, wyglądało na „posprząta-ne”, ale o jest hokej. Dużo mocniejsze niż na otwar-cie rozgrywek „Szarot-ki” Mac początku trzeciej tercji doprowadziły do re-

misu (!), ale szybko odpo-wiedzieli gospodarze, a tuż przed końcem dobili go-ści. Oprócz zagrań hoke-jowych było też sporo zło-śliwości, ale to w meczach Unii z Podhalem zdarza się bardzo często...

(jaj)

■ Re-Plast Unia Oświęcim - PZU Podhale Nowy Targ 7:5 (4:0, 1:4, 2:1)

1:0 - Dziubiński - Sadtocha - Jakobsons (7:01), 2:0 - Heikkinen - Ahopelto (10:59), 3:0 - Denyskin (15:58), 4:0 - Heikkinen - Ahopelto - Uimonen (18:22), 4:1 - Kamiński - Kiss (23:57), 4:2 - Cichy (27:20, w przewadze), 4:3 - Lorraine (29:47), 5:3 - Karjalainen - Valtola - Heikkinen (32:11, w przewadze), 5:4 - Wronka - Zalamaj - Kapica (33:53, w przewadze), 5:5 - Kapica (40:34), 6:5 - Karjalainen - Wanat - Valtola (40:59), 7:5 - Dziubiński (59:56, do pustej).

Sędziowali: Patryk Kasprzyk - Przemysław Gabryszak oraz Michał Gerne - Igor Dzieciotowski. **Widzów** 700. a

UNIA: Lundin; Djukow (2) - Ackered, Uimonen - Valtola, Jakobsons (2) - Bezuska, Prokopiak - M. Noworyta (2); Dziubiński (2) - Olsson Trkulja - Sadtocha, Karjalainen - Heikkinen (2) - Ahopelto, Denyskin (6) - Krzemień - S. Kowalówka, Wanat (4) - Prusak - Łoza. Trener Nik ZUPAŃCIC.

PODHALE: Bizub (20.00 Horawski); Tomasiak - Pangielow-Jutdaszew, Horzel-ski - Kiss, Zalamaj - Kudzin (2), Bochak - Stowakiewicz; Neupauer (2) - Wronka - Kapica (2), Paranica - Cichy (4) - Szczechura, Wielkiewicz (4) - Lorraine - Wor-wa, Kamiński - Saroka - Szerba. Trener Sami HIRVONEN.

Kary: Unia - 20 min. Podhale - 14 min.

KALABER NA DŁUŻEJ...

■ Wprawdzie do majo-wych mistrzostw świata Elity w Ostrawie i w Pra-dze pozostało jeszcze tro-chę czasu i postawa biało-czerwonych jest sporą nie-wiadomą, natomiast już te-ras wiemy, że w przyszłym sezonie pieczę nad kadrą na-rodową nadal będzie sprawo-wał Robert Kalaber, główny konstruktor awansu repre-zentacji na najwyższy szczebel. Wróbelki już wcześniej ćwier-kały, że słowacki szkoleniowiec przedłuży umowę ze związkiem na sezon 2024/25 i nie jest to żadną niespo-dzianką. Zaskarbił sobie sym-

patię nie tylko związkowych działaczy, ale przede wszyst-kim hokeistów i kibiców. Do pracy oraz swojej koncepcji w kadrze przekonał niemal wszystkich najlepszych i są tego efekty. Mirosław Miniki-na, prezes związku, oraz jego najbliżsi współpracownicy, nie mieli żadnych wątpliwo-ści, by zaproponować nowy kontrakt. Dla Kalabera oraz jego kadrowiczów, naszym zdaniem, jest to komfortowa sytuacja, bo już teraz można stworzyć długoplanowy plan bez względu na to jak wypad-ną biało-czerwoni w MŚ Elity.

(s)

GOL OWIECZKINA

NHL

■ Nim doszło do kolejnego spotkania Pittsburgh Penguins - Washington Capitals, oba zespoły były na przeciwnych biegunach. „Pingwiny” odnio-sły sześć zwycięstw z rzędu, zaś „Stołeczni” przegrali cztery mecze. W pierwszej potyczce w Wa-szyngtonie zwyciężyli hokeiści z Pittsburgha 4:0, ale w rewan-żu role się odwróciły. Na PPG Paints Arenie gospodarze prze-grali ze „Stołecznymi” 3:4 (1:4, 2:0, 0:0), zaś zwycięskiego gola zdobył Aleksandr Owieczkin (20 min, w przew.). To było jego ósme trafienie w sezonie i 830. w karierze w 1382. meczu. Wszystkie rozstrzygnięto się w pierwszej tercji. Goście za-częli z wysokiego „C”, bowiem Tom Wilson już w 55 sek. zdobył prowadzenie. W jego ślady po-szli: Beck Malenstyn (13) i Mar-tin Fehervary (14). W 13:02 min po siedmiu strzałach i trzech golach zjechał z lodu bramkarz gospodarzy Tristan Jarry i mię-dzy słupkami stanął Alex Ne-deljkovic, który zaliczył 14 sku-

tecznych interwencji i przepu-szczył jedynie uderzenie wspo-mnianego „Owiego”. Rickard Rakell (20) jeszcze w 1. tercji pokonał Darcy'ego Kuem-pera (33 obrony), a w kolejnej od-ślonie bramki zdobywali: Sid-ney Crosby (30, w przew.) oraz Jake Guentzel (39). Ten pierw-szy zaliczył jeszcze asystę i ma 1540 pkt (571 goli+969 asyst), czym wyprzedził Joe Thorntona (1539) i zajmuje 12. miejsce w hi-storii NHL.

„Stołeczni” zgromadzili 42 pkt i zajmują 8., ostatnie miejsce premiowane awansem do play offu w Konferencji Wschodniej. „Pingwiny” mają o dwa „oczka” mniej i są trzy pozycje niżej.

Pittsburgh - Washington 3:4, Co-lumbus - Boston 1:4, NY Rangers - Carolina 1:6, Colorado - NY Islanders 5:4, Arizona - Florida 1:4, Nashvill-le - Chicago 3:0, San Jose - Detroit 3:5, Dallas - Montreal 3:4, Minneso-ta - Calgary 1:3, Los Angeles - Toron-to 0:3, Winnipeg - Tampa Bay 4:3, Edmonton - Philadelphia 5:2, Vanco-uver - Ottawa 6:3

(ws)

Konsekwencja mistrzów

Jeden gol różnicy to tradycja w derbach między GKS-ami.

Czwarte spotkanie ligowe i czwarte zwycięstwo obroń-ców tytułu z Kato-wic z wicemistrzami z Tychów. Śląskie derby przyniosły wiele emocji, choć było też wiele nerwo-wych momentów. Hokeiści GieKSy są jednak szalenie konsekwentni w ligowych potyczkach.

Przed spotkaniem ka-pitan Filip Komorski wraz z drużyną zademonstrowa-li kibicom zdobyty przed kilkoma dniami Puchar Pol-ski. Gospodarze pojawili się bez Bartłomieja Jeziorskie-go, który przegrał z prze-

ziębieniem. Jego miejsce zajął Ilia Korenczuk.

Gospodarze od razu przystąpili do ataku, ale też z pewną dozą ostrożności, by przypadkiem nie zostać skontrowanym przez szyb-kich napastników rywali. Znacznie więcej pracy miał John Murray i długo utrzymywał czyste konto. W 16:36 min do boku kar powędrował Aleksy Varti-nen za atak kijem oburącz, a 38 sek. później za atak kolanem w tym samym miejscu znalazł się Ryan Cook. Gospodarze szybko rozegrali krążek i Szymon Marzec z bliskiej odległo-

ści umieścił go w siatce. To był przedsmak emocji. Po przerwie znów obserwo-waliśmy wiele ciekawych sytuacji. Goście po dwóch precyzyjnych uderzeniach Grzegorza Pasiuta objęli prowadzenie. Ta sytuacja wcale nie zdeprymowała gospodarzy i Mateusz Go-ściński doprowadził do re-misu. Jedni i drudzy mieli kilka dobrych okazji, ale po-wody do radości mieli przy-jezdni. Santeri Koponen, najsukuteczniejszy obroń-ca ligi, zdecydował się na uderzenie spod niebieskiej i krążek, ku zaskoczeniu wszystkich, wpadł do siatki. Przed Tomaszem Fuczi-kiem było wielu zawod-ników i chyba zbyt późno zareagował. Do końca tej

odslony wynik się nie zmie-nił, choć sytuacji było kilka.

W ostatniej tercji znów było gorąco pod bramka-mi, ale bez efektów. W 50 min Christian Mroczkowski trafił w słupek! W 52 min goście grali w osłabieniu, a Sam Marklund miał oka-zję podwyższyć rezultat. Na przeszkodzie stanął Fuczik. Gra się zaostriżyła i było sporo przepychanek i szturchnięć pod bram-kami. Sędziowie, naszym zdaniem, byli zbyt toleran-cyjni. W 57:37 min trener tyszan wziął czas i Fuczik opuścił taflę. Mimo usil-nych starań gospodarze za-notowali pierwszą porażkę w tym roku.

Włodzimierz Sowiński



Fot. PAP/Zbigniew Meissner

Szymon Marzec zdobył pierwszego gola dla tyszan, ale końcowy efekt był korzystny dla przyjezdnych.

■ GKS Tychy - GKS Katowice 2:3 (1:0, 1:3, 0:0)

1:0 - Marzec - Padakin - Turkin (17:38, w podwójnej przewadze), 1:1 - Pasiut - Marklund - Fraszko (24:36), 1:2 - Pasiut - Hitosato - Fraszko (26:26, w przewadze), 2:2 - Gościński - Turkin (28:06), 2:3 - Koponen - Michalski - Sokay (32:08).

Sędziowali: Wojciech Wrycza i Michał Baca - Artur Hylński i Michał Kłosiński. **Widzów** 2112.

TYCHY: Fuczik; Jaśkiewicz - Kaskinen, Pocięcha (2) - Ciura, Bryk (2) - Nils-son, Bizacki; Korenczuk - Komorski - Łyszczarczyk, Bukowski - Rac - Mroczkow-ski, Gościński - Turkin - Padakin (4), Marzec - Galant - Ubowski, Krzyżek. Trener Pekka TIRKKONEN.

KATOWCE: Murray; Delmas - Kruczek, Koponen - Varttinen (2), Cook (2) - Wa-nacki (4), Maciasz - Lebek; Bepierszcz - Pasiut (2) - Fraszko, Hitosato - Monto - li-sakka, Marklund (2) - Sokay - Olsson, Michalski - Smal - Kowalcuk. Trener Jac-cek PŁACHTA.

Kary: Tychy - 8 min, Katowice - 12 min.

TAURON HOKAJ LIGA

1. GKS Katowice (m)	26	65	104:63	23/4	3
2. Re-Plast Unia	25	52	104:66	17	8/1
3. GKS Tychy (p, sp)	26	51	80:59	18/4	8/1
4. JKH GKS	26	40	83:80	13/1	13/2
5. Comarch Cracovia	26	37	87:98	13/5	13/3
6. PZU Podhale	26	35	97:102	10	16/5
7. Energa	26	34	79:851	11/1	15/2
8. Zagłębie	26	27	77:93	9/1	17/1
9. Ciarko	25	7	46:111	2	23/1

W następnej kolejce, 5.01., grają: Podhale - Cracovia (18.00), Energa - Ciarko (18.30), GKS Katowice - Unia (18.30), Zagłębie - JKH GKS (19.00), a **7.01.:** Unia - GKS Tychy (17.00), Cracovia - GKS Katowice (17.00), Ciarko - Zagłębie (17.00), JKH GKS - Podhale (17.00).

MAŁY NIEDOSYT

■ W dniu meczu zarząd JKH w „oszczędnym” ko-munikacie poinformował, że czeski napastnik Jakub Iżacki został zawieszony do odwołania. Okazało się, że była to wspólna decyzja za-rządu klubu i sztabu szkole-niowym. Nie trzeba być Einste-inem, by przewidzieć, że lada dzień drogi 30-letniego hoke-

isty i klubu z Jastrzębia rozejdą się. Jastrzębianie wykorzystali atut własnego lodowiska i pew-nie pokonali ekipę Juhy Nur-minena, mogą jednak żałować, że ich bramkarz Jakub Lacko-wić nie zakończył potyczki z czy-stym kontem. Do pełni szcze-ścia zabrakło 24-letniemu Sło-wakowi minuty i sekundy.

Bogdan Nather

■ JKH GKS Jastrzębie - KH Energa Toruń 4:1 (2:0, 1:0, 1:1)

1:0 - Kietlicki - Kostek - Paś (2:32, w przewadze), 2:0 - Paś - Urbanowicz (8:48, w osłabieniu), 3:0 - Kolusz - Viinikainen - Szpiko (27:43), 4:0 - Martiszka - Raja-maeki (41:46), 4:1 - Syty - Jaworski - Zieliński (58:59).

Sędziowali: Paweł Pomorzeński i Sebastian Kryś oraz Eryk Sztwiertnia i Mi-chal Zak. **Widzów** 500.

JKH: Lacković; Wajda (2) - Kostek, Bagin - Viinikainen, Martiszka - Górny, Ka-mieniew - Hamilton; Kietlicki - Paś - Urbanowicz, Kolusz - Szpiko (2) - Zajac, Rajamaeki - Starzyński - Arrak, Ł. Nalewajka - Jarosz (2) - Pelaczyk. Trener Ro-berth KALABER.

ENERGA: Pohjanoksa; Zieliński - Johansson, Schafer - Gimiński, Kurnicki - Jaworski, Kwiatkowski - Bajwenko; Tiainen - Fiodorovs - Łarionovs, Djumić - Syty (2) - Baszyrow, M. Kalinowski - K. Kalinowski (2) - Kogut, Jaakola - Huhtela (2) - Prokukurat (2). Trener Juha NURMINEN.

Kary: JKH - 6 min, Energa - 8 min.

WAŻNE PUNKTY

■ Rudolf Rohaczek, trener „Pasów”, chy-ba odetchnął z ulgą, bo-wiem jego drużyna wygra-ła, choć w 44 min przgry-wała 2:3. Finisz był udany, choć szczęśliwy. Martin La-tal w 53 min uderzył z pola bulikowego, krążek po dro-dze odbił się od jednego z za-

wodników i zmylił Mikołaj-a Szczepkowskiego, który dzielnie spisywał się w bram-ce. Wynik ustalił Marek Szpa-czek w sytuacji sam na sam z bramkarzem. Hokeiści Za-głębia znów mogą być wściek-li, że wymknęła im punktów-na szansa zdobycia zwycięstwa.

(ws)

■ Comarch Cracovia - Zagłębie Sosnowiec 4:3 (2:1, 0:1, 2:1)

0:1 - Nahunko - Andrejkiw (4:08), 1:1 - Vildumetz - Brynkus - Younan (14:02), 2:1 - Latal - Lundgren (18:42), 2:2 - Krężołek - Lindgren - O. Valtola (37:01, w przewa-dze), 2:3 - Tyczyński - Nahunko - Karasiński (43:14), 3:3 - Latal (52:01), 4:3 - Szpa-czek - Raszka - Latal (54:20).

Sędziowali: Bartosz Kaczmarek i Marcin Polak - Wojciech Czech i Andrzej Nenko. **Widzów** 500.

CRACOVIA: Krasanovsky; Żurek - Jeżek, Motloch - Younan, Krenzelok - Kunst, Bieniek; Sawicki - Raszka - Latal, Berling - Lundgren - Kasperlik, Vildumetz - Bezwiński - Brynkus, Mocarski - Wróbel - Szpaczek. Trener Rudolf ROHACZEK.

ZAGŁĘBIE: Szczepkowski; Krawczyk - Saur, Andrejkiw - Charvat, Naróg - Ko-tlorz; Krężołek - O. Valtola - Lindgren, Nahunko - Tyczyński - Karasiński, Stadel - Bucenko - T. Kozłowski (2), Stojek - Sikora - Menc (2). Trener Piotr SARNIK.

Kary: Cracovia - 2 (2 tech.) min, Zagłębie - 4 min.

Real i długo nikt

Najlepsza męska liga na Starym Kontynencie osiągnęła półmetek.

EUROLIGA

W pierwszej części sezonu zasadniczego rozegrano po 17 spotkań, teraz ruszają rewanże. Pora na pierwsze podsumowania.

W tabeli prowadzi Real Madryt, przed Virtusem Bolonia i FC Barcelona. Dominacja „Królewskich” jest ogromna, w 17 meczach raz tylko zdarzyło im się przegrać, zresztą także nieco przez przypadek, bo w Stambule w czwartej kwarcie mieli 14 punktów zapasu, a jednak Fenerbahce doprowadziło do dogrywki i w niej było minimalnie lepsze. Na półmetku Real ma cztery punkty przewagi nad niespodziewanym wiceliderem - włoskim Virtusem Bolonia.

Rekordowi madrytczyzy

Real ma szansę zostać pierwszym klubem w najnowszej historii Euroligi, który zakończy sezon zasadniczy z mniejszą liczbą porażek niż cztery! Bolonia z kolei to kompletnie inny zespół niż ten z poprzedniego sezonu, gdy z bilansem 14 zwycięstw i 20 porażek kończył na 14. miejscu! Na kolejnych miejscach ścisk jest niesamowity - trzecia Barcelona ma tylko trzy wygrane więcej od dwunastego Bayernu.

Po 17 kolejkach tylko dwa obiekty można uznać za prawdziwe twierdze - Sinan Erdem Sports Hall w Stambule oraz Wizink Center w Madrycie.

Real ma bilans u siebie 8-0, a Fenerbahce 7-0.

Na końcu tabeli z kolei wyraźnie od reszty odstają francuski LDLC ASVEL Villeurbanne i niemiecka Alba Berlin. Ten pierwszy zespół przegrał wszystkie dziewięć meczów we własnej hali i ma tylko dwie wygrane po 17 kolejkach. Niemcy nato-



Facundo Campazzo to mózg zespołu z Madrytu i jeden z najlepszych obecnie graczy w Europie.

miast są lepsi o punkt, a na wyjazdach mają bilans 0-8.

Najwięksi pechowcy? Na razie takimi są gracze z Aten. Panathinaikos trzy razy w tej rundzie grał dogrywki i trzykrotnie je przegrywał! Na początek sezonu z Olympiakosem, potem z Maccabi Tel Aviv i wreszcie w Belgradzie z Partizanem.

Gwiazdy

W Eurolidze tradycyjnie nie brakuje gwiazd. W tej edycji znakomicie spisuje się Mario Hezonja. Urodzony w Dubrowniku 28-letni Chorwat został uznany za MVP grudnia w Eurolidze.

W ubiegłym miesiącu Hezonja dwukrotnie zanotował double-double: z Olympiakosem (18 pkt, 10 zbiórek) oraz z Crveną Zvezdą (17 pkt, 10 zbiórek). Dla Chorwata nagrodą MVP miesiąca jest pierw-

szym takim wyróżnieniem w karierze. Co ciekawe Hezonja przejął tytuł MVP od klubowego partnera **Facundo Campazzo**, który był najlepszy w listopadzie. Ostatni raz sytuacja, że zawodnicy z jednego klubu wygrywali w dwóch kolejnych miesiącach, zdarzyła się w 2011 roku. Wtedy po wyróżnienia sięgali zawodnicy CSKA Moskwa: Andriej Kirilenko i Nenad Krstić. Wspomniany Argentyńczyk Campazzo to lider i mózg Realu, bez niego nie byłoby tych wszystkich sukcesów.

Wychowanek Penarolu Mar del Plata jest obecnie najlepszym podającym Euroligi, osiągnął w tej edycji kilka niesamowitych rekordów: 33 pkt w meczu w Stambule czy 39 pkt w tzw. rankingu PIR w pojedynku z Virtusem w Madrycie.

- Spośród graczy Realu właściwie każdy może

być pierwszopiętkowym zawodnikiem w każdym innym zespole, ale każdy z nas jest tutaj, by zdobyć tytuł. Chcemy być razem dla osiągnięcia mistrzostwa - mówił ostatnio w jednym z wywiadów Campazzo.

Pod tablicami bryluje środkowy Bayernu, Serge Ibaka, weteran parkietów NBA (LA Clippers, Toronto, Milwaukee, Orlando, Oklahoma City). 34-latek jest wiceliderem klasyfikacji zarówno bloków jak i zbiórek. W ilości zbieranych piłek nie ma mocnych na Litwinie Tadasa Sedekerskisa, 25-letniego skrzydłowego Baskonii. Reprezentant Litwy to jedno z odkryć tego sezonu, np. pod tablicami podwoił swoje liczby z poprzednich rozgrywek. W blokach z kolei dominuje olbrzym z Realu, Walter Tavares. 31-letni zawodnik o wzroście 221 cm pocho-

dzi z Republiki Zielonego Przylądka, a w Realu występuje od sześciu lat.

Polski duet

W Eurolidze w obecnej edycji występuje dwóch Polaków. Mateusz Ponitka latem dołączył do Partizana, a Aleksander Balcerowski w tym samym czasie podpisał kontrakt z Panathinaikosem. Obaj nie są gwiazdami swoich ekip. Ponitka w tym sezonie z powodu urazu barku pauzował przez kilka tygodni, jego statystyki nie powalają. Średnio 2,2 zdobytych punktów na mecz, 1,3 zbiórek czy 0,7 asysty. Nie takiego sezonu życzył sobie kapitan naszej kadry. Polak grał w 13 meczach, zdobył 28 pkt.

Najlepsze spotkanie to zdecydowanie to w Stambule pod koniec listopada, gdy Ponitka zdobył 7 pkt, miał 4 zbiórek i 3 asysty. 23-letni Balcerowski ma liczby odrobinę lepsze - 3,9 pkt na mecz, 1,7 zbiórek. Środkowy, który jest wychowankiem Górnik Wałbrzych, wystąpił w 16 meczach, zdobył w nich 62 punkty. Najlepsze mecze rozegrał na wyjazdach: przeciw Barcelonie (12 pkt, 5/5 za dwa, 4 zbiórek) oraz przeciw Albie (11 pkt, 4,5 z gry, 3 asysty). Obaj nasi gracze liczą, że runda rewanżowa będzie lepsza.

Final Four zaplanowany jest na koniec maja, a już dotarły informacje, że wszystkie dostępne już bilety są wyprzedane! Mecze w Mercedes-Benz Arena w Berlinie odbędą się od 24 do 26 maja. Dwa półfinały obejrzymy w piątek, na niedzielę zaplanowane są pojedynki o trzecie miejsce oraz wielki finał o godzinie 20. Jest jeszcze specjalna pula przygotowana dla kibiców drużyn, które się zakwalifikują - każda z czterech drużyn otrzyma około 600 wejściówek dla swoich fanów.

Piotr Piatek

ORLEN BASKET LIGA KOBIE

■ **MKS Pruszków - Polski Cukier AZS UMCS Lublin 51:78 (9:19, 15:19, 15:20, 12:20)**

PRUSZKÓW: Świeżak, Zaborska 2, Frojdenfal, Marcinkowska 19 (2x3), Stawicka 7 - Dmochewicz 6, Haponik, Giżyńska 4, Dec, Jastrzębska 13 (1x3). Trener Paweł CURYŁ.

LUBLIN: Gustavsson 20 (1x3), Burton 7, Shook 4, Fiszer, Ullmann 9 (1x3) - Ziemborska 16 (1x3), Goss 16, Adamczuk 4, Nassisi 2, Goszczyńska, Kuper. Trener Krzysztof SZEWCZYK.

■ **Enea AZS Politechnika Poznań - PolskaStrefaInwestycji Enea AJP Gorzów Wlkp 72:87 (23:19, 16:23, 13:13, 20:32)**

POZNAŃ: Puc, Skobel 24 (2x3), Pokk 4, Popović 19, Rogozińska 6 - Vaughan 12, A. Piasecka, M. Piasecka 5 (1x3), Piechowiak 2, Jarecka. Trener Wojciech SZAWARSKI.

GORZÓW WLKP: Tsineke 7 (1x3), Wentzel 7 (1x3), Telenga 19, Bibby 24 (3x3), Pszczolarska 5 (1x3) - Jakubiuk 9 (1x3), Jones 14, Kuczyńska 2. Trener Dariusz MACIEJEWSKI.

■ **Polonia Warszawa - VBW Arka Gdynia 70:76 (18:32, 14:19, 17:14, 21:11)**

WARSZAWA: Pawłowska 14 (1x3), Williams 10, Sosnowska 7 (1x3), Wells 27 (3x3), Batura - Sklepowicz, Berezowska, Leszczyńska 1, Preihs 3, Mastowska 8 (2x3). Trener Jeremie FOURNIER.

GDYNIA: Davis 24 (1x3), Miskiniene 11, Kastanek 6 (1x3), Wrzesiński 2, Borkowska 14 - Cowling 8, Podgórna, Puter 7 (1x3), Bazan 2, Żytowska, Szymkiewicz 2. Trener Philip MESTDAGH.

■ **Energia Polski Cukier Toruń - MB Zagłębie Sosnowiec 80:69 (19:19, 26:14, 17:21, 18:15)**

TORUŃ: Washington 16, Stankiewicz 17 (1x3), Strong 21 (1x3), Kapinga Maweja 20, Sobiech - Ossowska 4, Krupa 2, Trzymkowska, Urban. Trener Elmadin OMANIĆ.

SOSNOWIEC: Marciniak 4, January 19 (2x3), Q. Urbaniak-Dornstauder 11, Wadoux 13 (3x3), Wnorowska 1 - Wojtala 6 (2x3), Jasiulewicz, Zempare 10, Jarzab 5 (1x3). Trener Jorge ARAGONES.

1. Gorzów Wlkp.	13	24	1114:897
2. Polkowice	12	23	952:693
3. Gdynia	13	23	1019:855
4. Sosnowiec	13	21	1054:993
5. Lublin	12	19	906:788
6. Poznań	13	19	950:969
7. Wrocław	11	18	832:745
8. Toruń	13	17	936:1045
9. Warszawa	13	16	839:1033
10. Bydgoszcz	12	14	849:1046
11. Pruszków	13	13	715:1102

ORLEN BASKET LIGA

■ **Enea Stelmet Zastal Zielona Góra - Legia Warszawa 71:92 (16:23, 27:24, 17:20, 11:25)**

ZIELONA GÓRA: Musić 10, Kikowski 9 (2x3), Kotodziej 12 (1x3), Groselle 21, Woroniecki - Washington 7, Kaczmarek, Góreńczyk, Hall 12, Lewandowski. Trener David DEDEK.

WARSZAWA: Vital 15 (1x3), Pipes 5 (1x3), Sobin, Kolenda 18 (3x3), Holman 13 (2x3) - Wieluński, Linowski 3 (1x3), Cowels 21 (6x3), Ponitka 15, Wyka 2. Trener Wojciech KAMINSKI.

(pp)

„GRZMOTY” CORAZ GŁOŚNIEJSZE

NBA

■ Wydarzeniem ostatniej kolejki był pojedynek w Paycom Center w Oklahoma City, gdzie zmierzyły się: drugi zespół Zachodu z Bostonem, liderem Wschodu i całej ligi. Spotkanie zakończyło się wygraną gospodarzy, dla których był to już piąty sukces z rzędu i 8.

z ostatnich dziewięciu spotkań. Najlepszy na parkiecie był Shai Gilgeous-Alexander. 25-letni rozgrywający z Kanady zaliczył kolejny bardzo dobry mecz w sezonie, zdobył 36 pkt, miał 6 zbiórek i 7 asyst. U Celtics double-double zapisali Kristaps Porzingis (34 pkt, 10 zbiórek) oraz Jayson Tatum (30 pkt, 13 zbiórek).

- Przyjęliśmy kilka solidnych ciosów, ale okazaliśmy się odporni - cieszył się po spotkaniu **Mark Daigneault**, trener Thunder. „Grzmoty” dość niespodziewanie wyrastają na faworytów Konferencji Zachodniej, a być może całej ligi. W trakcie ostatniej serii zwycięstw dwukrotnie pokonały aktualnych mi-

strzów z Denver, świetnie spisujących się Clippers, lidera Zachodu Minnesotę i teraz „Celtów”. W Memphis natomiast „Ostrogi” nie dały rady wygrać punktów Grizzlies. Jeremy Sochan zdobył 12 pkt, miał 2 zbiórek, 2 bloki i rzecz jasna ponownie był zawodnikiem pierwszej piątki. Lider gospodarzy Ja Morant

osiągnął double-double - 26 pkt i 10 asyst.

Golden State - Orlando 121:115, Memphis - San Antonio 106:98, New Orleans - Brooklyn 112:85, Oklahoma City - Boston 127:123, Philadelphia - Chicago 110:97, Sacramento - Charlotte 104:111

(pp)

LINETTE WYGRYWA W BRISBANE

■ Magda Linette awansowała do 1/8 finału turnieju WTA w australijskim Brisbane. Polka w drugiej rundzie pokonała Hiszpankę Cristinę Bucsa 6:3, 7:5. Jej kolejną rywalką będzie Rosjanka Daria Kasatkina.

Linette w Brisbane, pierwszym turnieju z jej udziałem w tym roku, jest rozstawiona z „dziewiątką” i w pierwszej rundzie miała tzw. wolny los. Mecz z 61. w światowym rankingu Hiszpanką rozpoczął się od wyrównanej walki, jednak końcówka należała do polskiej tenisistki, która wygrała cztery gemy z rzędu i całego seta 6:3.

W drugim szybko przetrwała przeciwniczkę, obejmując prowadzenie 3:0, a następnie 4:1, jednak później Bucsa zaczęła grać znacznie lepiej, odrobiła stratę przetamania i wyrównała 5:5. Wyżej notowana Polka zdołała jednak opanować sytuację w końcówce, utrzymała swoje podanie, a następnie wygrała gema przy serwisie Hiszpanki, zwyciężając 7:5.

Kolejną rywalką Linette będzie Kasatkina, która jest rozstawiona z numerem piątym. W bezpośrednich pojedynkach tych zawodniczek jest 3:2 dla Rosjanki, która wygrała ich dwa ostatnie spotkania. 31-letnia Polka, obecnie 22. w rankingu WTA, w Brisbane rywalizuje również w deblu. Jeszcze w środę w parze z Amerykanką Bernardą Perą w drugiej rundzie zmierzyła się z rozstawioną z numerem czwartym brazylijską parą Ingrid Gamarra Martins, Luisa Stefani.

Wynik meczu 2. rundy gry pojedynczej: Magda Linette (Polska, 22) - Cristina Bucsa (Hiszpania) 6:3, 7:5.

(PAP)

Polska już w półfinale

Polska pokonała Chiny 3:0 i jest bliska finału rozgrywanego w Australii turnieju United Cup.

Punkty dla biało-czerwonych zdobyli w singlu Iga Świątek i Hubert Hurkacz oraz mikst Katarzyna Piter, Jan Zieliński.

Najpierw Hurkacz pokonał Zhizhena Zhanga 6:3, 6:4, a następnie Świątek wygrała z Qinwen Zheng 6:2, 6:3. Rywalizacja mikstów nie miała już żadnego znaczenia, ale Piter i Zieliński pokonali parę Xiaodi You, Fajing Sun 6:3, 5:7, 10-7.

W światowym rankingu Hurkacz zajmuje dziewiąte miejsce, a Zhang 58. To była ich czwarta w historii konfrontacja i trzecia wygrana Polaka. Mecz trwał godzinę i 23 minuty.

Niespełna kwadrans więcej potrzebowała Świątek. Liderka listy WTA z 14. obecnie Zheng mierzyła się piąty raz i odniosła piąte zwycięstwo.

Polka zaczęła mecz od dwóch przegranych gemów, ale dziewięć kolejnych padło jej łupem. W efekcie pierwszego seta wygrała 6:2, a w drugim szybko objęła prowadzenie 3:0. Chinka co prawda wyrównała na 3:3, ale na więcej nie było jej stać. Świątek wygrała następne trzy gemy i dała swojej drużynie awans.

W United Cup 18 zespołów podzielono na sześć grup po trzy ekipy.



Hubert Hurkacz przed meczem z Zhizhenem Zhangiem.

Grupy A (z Polską), C i E grały w Perth, pozostałe znalazły się w Sydney. Zwycięzcy grup awansują do ćwierćfinałów, podobnie jak po jednej najlepszej drużynie z drugich miejsc w obu miastach.

Wciąż trwa rywalizacja grupowa w Sydney, dlatego Polska półfinałowego rywala pozna w czwartek.

Sobotnie półfinały i niedzielny finał odbędą się w Sydney.

Kadrę prowadzoną przez kapitana Tomasza Wiktorowskiego, na co dzień trenera Świątek, uzupełniają Katarzyna Kawa i Daniel Michalski.

W poprzedniej edycji United Cup Polska dotar-

ła do półfinału, w którym przegrała z USA.

■ Polska - Chiny 3:0
Hubert Hurkacz - Zhizhen Zhang 6:3, 6:4
Iga Świątek - Qinwen Zheng 6:2, 6:3
Katarzyna Piter, Jan Zieliński - Xiaodi You, Fajing Sun 6:3, 5:7, 10-7

(PAP)

Paweł Fajdek zmienia klub

Młociarz Paweł Fajdek na nieco ponad pół roku przed igrzyskami zmienił barwy klubowe - do Paryża poleci jako lekkoatleta AZS Poznań.

LEKKOATLETYKA

Zmiana barw klubowych w lekkiej atletyce nie wzbudza takich emocji i zainteresowania, jak ma to miejsce przy okazji transferów piłkarskich, siatkarskich czy koszykarskich. W przypadku Fajdki, ale także jego szkoleniowca dołączonego do poznańskiego AZS ma wyjątkowe znaczenie. **Szymon Ziółkowski** to rodowity poznanianin i był cały czas wierny akademickiemu klubowi.

Z kolei Fajdek przez sześć lat mieszkał w Poznaniu, tu właśnie zaczynał swoją karierę pod okiem zmarłego w 2022 roku trenera Czesława Cybulskiego. Wówczas jednak był zawodnikiem Agrosu Zamość.

Brązowy medalista z Tokio przyznał jednak, że nie traktuje tego w kategoriach „powrotu na stare śmieci”.

- Przyjmijmy, że jest to po prostu nowy rozdział w życiu, moim i trenera. Było wiele argumentów za tym, by przyjąć ofertę Poznania i AZS-u. Znam bardzo dobrze to miasto, ale także ludzi, obiekty. Wiem, że jak będę czegoś tutaj potrzebował, to załatwię to na telefon. Trenowało mi się tutaj znakomicie i wyniki też były rewelacyjne. Nie ukrywam, że strona finansowa też jest bardzo

korzystna, bowiem Poznań ma bardzo dobry system wspierania olimpijczyków - tłumaczył na konferencji prasowej **Paweł Fajdek**, który przez ostatnie trzy lata reprezentował AZS AWF Katowice.

Ziółkowski, obecnie trener, w żartobliwy sposób wyjaśnił przyczyny ponownego reprezentowania rodzinnego miasta. Szkoleniowiec został także włączony w strukturę AZS.

- Śmieję się, że przez te 24 lata od igrzysk w Sydney nie udało się wyhodować w Wielkopolsce kolejnego złotego medalisty olimpijskiego i cały czas noszę to piętno na sobie. Wymyśliłem sobie, że skoro nie można w Poznaniu go znaleźć, to trzeba przywieźć kogoś z zewnątrz, kto ten medal zdobędzie. Mielismy

kilka propozycji odnośnie naszej zmiany klubowej. Nie muszę ukrywać, że do Poznania zawsze było mi najbliżej - podkreślił.

Jak dodał, zmiana klubu praktycznie nic nie zmienia w przygotowaniach czy w treningach.

- W lekkiej atletyce jest zupełnie inaczej niż w grach zespołowych. My w żaden sposób nie zmieniamy naszego cyklu treningowego, zmieniając klub. Nie zmieniamy też trenera, miejsca treningowego. Więc to nie może w żaden drastyczny sposób wpłynąć na formę Pawła na igrzyskach. W tym przypadku ważny jest komfort psychiczny - zaznaczył Ziółkowski.

Fajdek nie przeprowadzi się do Poznania, jak to miało miejsce w czasie, gdy trenował z Cybulskim.

Obecnie z rodziną mieszka pod Świdnicą i nie chce nic zmieniać w tej kwestii. Tym bardziej, że jego pobyty w stolicy Wielkopolski będą raczej symboliczne.

- Nie będę tutaj trenował, choć jakieś zajęcia mamy w planach tu przeprowadzić. Z tego co wiem, to tej mojej starej rzutni już nawet nie ma na stadionie. Ale my i tak cały czas przygotowujemy się w COS-ach, albo na zagranicznych zgrupowaniach. Natomiast zmieniając klub chciałem też po prostu trochę się odmłodzić, bo do Poznania przyszedłem 13 lat temu. Człowiek był wtedy trochę zwariowany, jeśli chodzi o treningi i liczę też, że znajdę tę moc, która pozwoli te góry przerzucać i zdobywać najwyższe laury - wyjaśnił Fajdek.

(pap)

POLECAMY IMPREZY SPORTOWE W TV**CZWARTEK, 4 STYCZNIA****TVP 1**

20.20 Przegląd wydarzeń

POLSAT SPORT

7.30 Tenis: United Cup, ćwierćfinały, 15.45 Siatkówka: PlusLiga, PSG Stal Nysa - Ślepsk Małow Suwałki, 18.20 GKS Katowice - Cuprum Lubin, 21.00 Tauron Liga: Moya Radomka - PGE Rysice Rzeszów (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA

17.20 Koszykówka: ekstraklasa mężczyzn, Arriva Polski Cukier Toruń - Polski Cukier Start Lublin, 20.55 Pn: Puchar Włoch, Juventus - Salernitana (na żywo)

POLSAT SPORT NEWS

20.20 Siatkówka: Puchar Włoch mężczyzn, Sir Susa Vim Perugia - Valsa Group Modena (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 1

18.40 Koszykówka mężczyzn: Turkish Airlines Euroliga, Fenerbahçe Stambuł - Maccabi Tel Awiw (na żywo)

EUROSPORT 1

10.30, 12.45 Biegi narciarskie: Tour de Ski w Davos, 20 km st. klas. kobiet i mężczyzn (na żywo)

EUROSPORT 2

12.20 Skoki narciarskie: PŚ kobiet w Villach, 14.55 Kolarstwo przełajowe: Trophy Koksijde mężczyzn, 0.00 Golf: 1. runda Sentry Tournament of Champions (na żywo)

CANAL+ SPORT

11.00 Tenis: 3. runda WTA w Brisbane, 1.30 Koszykówka: NBA, San Antonio Spurs - Milwaukee Bucks, 4.00 Tenis: ćwierćfinały WTA w Brisbane (na żywo)

CANAL+ SPORT 2

2.00 Tenis: ćwierćfinały WTA w Brisbane (na żywo)

CANAL+ SPORT 5

16.55 Pn: liga hiszpańska, Osasuna - Almeria (na żywo)

ELEVEN SPORTS 1

19.10 Pn: liga hiszpańska, Sevilla - Athletic Club, 21.25 Las Palmas - Barcelona (na żywo)

ELEVEN SPORTS 2

21.00 Pn: Puchar Anglii, Crystal Palace - Everton (na żywo)

Wszystkie telewizje korzystają z prawa do zmian w swoich programach. Powody zmian mogą być również niezależne.

Sport

Adres: 40-013 Katowice, ul. Dyrekcyjna 10/5

Sześć redakcji/Redaktor naczelny

Andrzej WASIK

Sekretariat: tel. 32 258 72 07

Redaktor wydania Piotr PLATEK

Sekretariat techniczny 32 258 72 70

Dział piłki nożnej: 32 258 73 18

e-mail: redakcja@sportdziennik.com

Wydawca

Edicom sp. z o.o.

ul. Hagera 41

41-800 Zabrze

Prezes Ryszard Halemba



Fot. EPA/ANNA SZILAGYI/Dostawca: PAP/EP

W klasyfikacji TCS przed ostatnimi, sobotnimi zawodami prowadzi Japończyk Ryoyu Kobayashi.

Nadzieja i pech Piotra Żyły

Piotr Żyła był czwarty po pierwszej serii skoków w Innsbrucku. Niestety drugi skok był zupełnie nieudany.

Kamil Stoch zajął 11. miejsce, a Piotr Żyła był 14. w trzecim konkursie Turnieju Czterech Skoczni. W Innsbrucku najlepszy okazał się Austriak Jan Hoerl, natomiast prowadzenie w imprezie objął drugi w środę Japończyk Ryoyu Kobayashi.

Zawody rozgrywane były przy zmiennym wietrze, a sędziowie kilkakrotnie zmieniali długość rozbiegu. Z tych powodów odległości osiągane przez zawodników wyjątkowo trudno było porównywać.

Po pierwszej serii Hoerl o 9,9 pkt wyprzedzał Lovro Kosa, choć skoczył 134 m,

a Słoweniec poszybował metr dalej. Również 9,9 pkt straty miał Kobayashi, który uzyskał... 128,5 m. Na czwartej pozycji niespodziewanie plasował się Żyła. Skoczył 131 m i miał 11,5 pkt straty do lidera.

W drugiej serii warunki pogodowe pogorszyły się tuż przed skokami najlepszej dziesiątki. Pecha miał Żyła, któremu przyszło skakać przy wyjątkowo niesprzyjającym wietrze. Uzyskał tylko 115 m i spadł na 14. pozycję.

Hoerl ostatecznie wyprzedził Kobayashiego o 8,8 pkt. W finale miał 127,5 m, a Japończyk - 132 m. Kos po 129,5-metrowej próbie

spadł na czwarte miejsce. Na podium z szóstej pozycji wdarł się Austriak Michael Hayboeck (131 i 135,5 m).

Spory awans zaliczył Stoch. W pierwszym skoku miał 121,5 m, co dało 20. pozycję. W finale skoczył 130 m i przesunął się o dziewięć lokat w górę.

W drugiej serii wystąpiło jeszcze dwóch Polaków. Aleksander Zniszczoł (121 i 120,5 m) zajął 24. miejsce, a Paweł Wąsek (108 i 121,5 m) - 29.

Po pierwszej odpadł 34. Maciej Kot. Dawid Kubacki nie przeszedł wtorkowych kwalifikacji.

W klasyfikacji TCS przed ostatnimi, sobotnimi za-

wodami w Bischofshofen Kobayashi o 4,8 pkt wyprzedza drugiego Andreasa Wellingera. Japończyk Złotego Orła zdobył już w sezonach 2018/19 i 2021/22, a Niemcy czekają na końcowy triumf od 22 lat. Stoch jest 15., a Żyła plasuje się trzy miejsca niżej.

W klasyfikacji generalnej Pucharu Świata prowadzi szósty w środę Stefan Kraft. Austriak o 157 pkt wyprzedza drugiego Wellingera. Z białoczerwonych najwyższej, na 23. pozycji, jest Żyła.

W Pucharze Narodów Austria prowadzi przed Niemcami, Polska jest siódma.

(PAP)

WYNIKI

1. Jan Hoerl (Austria)	267,5 pkt (134,0 m/127,5 m)
2. Ryoyu Kobayashi (Japonia)	258,7 (128,5/132,0)
3. Michael Hayboeck (Austria)	254,0 (131,0/135,5)
4. Lovro Kos (Słowenia)	253,2 (135,0/129,5)
5. Andreas Wellinger (Niemcy)	252,1 (132,0/126,5)
6. Stefan Kraft (Austria)	248,3 (123,0/131,0)
7. Anze Lanisek (Słowenia)	244,8 (124,5/130,0)
8. Daniel Tschofenig (Austria)	244,4 (126,0/127,5)
9. Clemens Aigner (Austria)	242,4 (127,5/130,5)
10. Timi Zajc (Słowenia)	235,7 (123,5/125,5)
11. Kamil Stoch (Polska)	234,6 (121,5/130,0)
...	
14. Piotr Żyła (Polska)	229,0 (131,0/115,0)
24. Aleksander Zniszczoł (Polska)	212,8 (121,0/120,5)
29. Paweł Wąsek (Polska)	192,4 (108,0/121,5)
34. Maciej Kot (Polska)	102,8 (117,5)

Klasyfikacja generalna PŚ (po 11 z 32 zawodów)

1. Stefan Kraft (Austria)	809 pkt
2. Andreas Wellinger (Niemcy)	652
3. Jan Hoerl (Austria)	511
4. Ryoyu Kobayashi (Japonia)	511
5. Pius Paschke (Niemcy)	493
6. Karl Geiger (Niemcy)	470
7. Anze Lanisek (Słowenia)	401
8. Marius Lindvik (Norwegia)	316
9. Michael Hayboeck (Austria)	304
10. Gregor Deschwanden (Szwajcaria)	269
...	
23. Piotr Żyła (Polska)	95
26. Dawid Kubacki (Polska)	68
27. Kamil Stoch (Polska)	65
40. Aleksander Zniszczoł (Polska)	17
45. Paweł Wąsek (Polska)	10

Klasyfikacje TCS (po 3 z 4 zawodów)

1. Ryoyu Kobayashi (Japonia)	857,6 pkt
2. Andreas Wellinger (Niemcy)	852,8
3. Jan Hoerl (Austria)	834,0
4. Stefan Kraft (Austria)	823,8
5. Michael Hayboeck (Austria)	809,0
6. Anze Lanisek (Słowenia)	807,3
...	
15. Kamil Stoch (Polska)	752,8
18. Piotr Żyła (Polska)	729,8
26. Aleksander Zniszczoł (Polska)	538,1
34. Dawid Kubacki (Polska)	366,3
39. Paweł Wąsek (Polska)	308,0
50. Maciej Kot (Polska)	205,2

Puchar Narodów

1. Austria	2246 pkt
2. Niemcy	2119
3. Słowenia	1166
...	
7. Polska	255

Prevc zdominowała Villach

PŚ W SKOKACH KOBIET

Słowenka Nika Prevc wygrała w środę konkurs Pucharu Świata w skokach narciarskich w Villach z przewagą aż 26 punktów nad drugą Austriaczką Evą Pinkeling. Anna Twardosz odpadła po pierwszej serii.

Prevc skoczyła 96,5 i 92 metry, co dało 262,7 pkt. Druga, ze stratą aż 26 pkt, była Pinkeling, która po

pierwszej serii i skoku na odległość 88 m była dopiero ósma, ale znakomita próba 95 m w drugiej części rywalizacji pozwoliła jej znacznie awansować. Trzecia Kanadyjka Abigail Strate (91 i 91 m) straciła 29,1 pkt.

To trzecie zwycięstwo Słownki w czterech ostatnich konkursach. W środę awansowała na pozycję liderki klasyfikacji generalnej Pucharu Świata i aktualnie z do-

robkiem 421 punktów ma przewagę 15 punktów nad drugą Francuzką Josephine Pagnier. Trzecia jest Japonka Yuki Ito - 314 pkt.

Twardosz w pierwszej serii skoczyła 87,5 m i zakończyła zawody na 38. miejscu. W kwalifikacjach odpadły Pola Bełtowska i Natalia Słowik.

Kolejne konkursy zaplanowano na 12-14 stycznia w Sapporo.

(PAP)

SZWEDKA I FRANCUZ NAJLEPSI

NARCIARSTWO

■ Szwedka Jonna Sundling i Francuz Lucas Chanalet wygrali kwalifikacje sprintu techniką dowolną w szwajcarskim Davos, zaliczanego do Tour de Ski - cyklu rozgrywanego w ramach Pucharu Świata w biegach narciarskich. Jedyny z Polaków Maciej Staręga nie awansował do ćwierćfinału. Trasę w eliminacjach najszybciej pokonały trzy Szwedki - pierwsza była Sundling czasem 2.33,43, druga Linn Svahn straciła do niej 1,50 s, a trzecia Maja Dahlqvist 3,41

s. Do zawodów przystąpiło 50 zawodniczek, nie było wśród nich Polek. Czołowa „30" biegaczek będzie rywalizować w pięciu ćwierćfinałach. Na tej samej trasie w środę startowali mężczyźni. Eliminacje, w których wystąpiło 75 narciarzy, wygrał Chanalet wynikiem 2.14,90. Drugi był Szwajcar Valerio Grond ze stratą 2,39 s do triumfatora, a trzeci Norweg Harald Oestberg Amundsen ze stratą 2,99 s. Tour de Ski to prestiżowy cykl biegów, który tym razem jest rozgrywany na terenie Włoch i Szwajcarii. Kobiety i mężczyź-

ni rywalizują w tych samych dniach. Klasyfikowani są jedynie zawodnicy i zawodniczki, którzy ukończyli całość zawodów. W tym sezonie o punkty w TdS rywalizacja toczy się będzie także w Val di Fiemme. Zwycięzcami poprzedniej edycji byli Norweg Johannes Kloebo i Szwedka Frida Karlsson. Do najnowszej edycji TdS nie przystąpiło z powodu zarażenia grypa i Covid-19 wielu czołowych zawodników, w tym m.in. Kloebo, trzykrotny zwycięzca tej imprezy, pięciokrotny mistrz olimpijski i dziewięciokrotny mistrz świata.

(PAP)